Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

Gazeta Białostocka

Organ K-W Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VII. Nr 58 (1711) 9—10. III. 1957 r. Cena 40 gr

Dziś

★ O czym mówi i z czego się śmieje świat — str. 2
★ Polemiki — str. 3
★ Przedwiośnie ludzkich nadziei — str. 4

W NUMERZE

O zbawiennej rewizji

Z góry uprzedzam wszystkich, którzy żachną się na tytuł artykułu: nie neguję istnienia w naszej partii niebezpieczeństwa rewizjonizmu, odchodzenia od linii marksizmu-leninizmu, zbaczania na pozycje liberalno - drobnomieszczańskie. Ale widzę równocześnie płynące ze stwierdzenia tego faktu niebezpieczeństwo w niektórych ogniwach naszej partii, wśród niektórych działaczy groźniejsze chyba niż tamto: niebezpieczeństwo zepchnięcia na pozycje i pod etykietę rewizjonizmu tej słusznej i zbawiennej walki najbardziej ideowych i mądrych sił partii przeciwko oderwaniu aparatu partyjnego i aparatu władzy od mas, przeciwko wynaturzeniom dyktatury proletariatu w kierunku dyktatury nad proletariatem.

Jeśli mówi się obecnie o „osłabieniu dyktatury proletariatu" w naszym kraju... Jeśli jednego z sekretarzy propagandy Komitetu Powiatowego na serio oburza sytuacja, w której — jak sam stwierdza — „ten wygrywa, kto ma więcej argumentów..." Jeśli są towarzysze, którzy w fakcie starania się o pożyczki zagraniczne widzą zaprzedawanie Polski zagranicznym monopolom... Jeśli wysokiego szczebla działacze partyjni twierdzą i kolportują swoje twierdzenia o tym, że nowa polityka rolna naszej partii faworyzuje kułaka i krzywdzi małorolnych chłopów... Jeśli unormowanie stosunków polsko - radzieckich uważane jest za ulegnie żywiołom antyradzieckim... Jeśli... jeśli... jeśli...

Można byłoby wyliczać nieskończenie wiele opinii zapalających we wszystkich dziedzinach naszego życia sygnałowe światła niebezpieczeństwa opacznego pojmowania walki przeciwko rewizjonizmowi, dowolnego kierowania jej ostrza przeciwko temu nowemu w naszym życiu, w polityce naszego państwa, w pracy naszej partii, co przyniosło VIII Plenum.

Nie wolno nam — mówił niedawno na seminarium aktywu propagandowego członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Morawski — utożsamiać pojęcia rewizjonizmu z przeprowadzeniem niezbędnej i zbawiennej dla ruchu **rewizji** przestarzałych pojęć.

Warto byłoby wywiesić te słowa jako złotą myśl we wszystkich salach, gdzie odbywają się polityczne zebrania.

Każdy człowiek, który chce mieć coś do powiedzenia na temat politycznego życia w naszym kraju, musi pamiętać, że dyskusje i w związku z tym rewizja wielu dawnych przeżytków, schematów, pojęć, nawyków myślenia i działania znamionuje obecną fazę rozwoju całego międzynarodowe-

Ciąg dalszy na str. 4



Jak zginął „RYBA" alias Marchewka

— ...i popróbujmy wziąć go żywcem. Najważniejsze, że wiemy, gdzie jest ta jego przeklęta melina. Czy plan akcji zrozumiany?

— Tak jest!

— No to w drogę. Zbliża się wieczór, a musimy przecież zatrzymać się jeszcze w Łomży.

Po chwili niewielki pokój opustoszał. Na kilku stołach pozostały tylko sterty niedopałków, spod których prawie w ogóle nie widać było popielniczek.

Cztery „Lubliny" pędziły szosą do Łomży. Otuleni w kożuchy i płaszcze oficerowie organów bezpieczeństwa, WK MO i żołnierze KBW zabawiali się opowiadaniem różnego rodzaju historyjek i dowcipów.

W Łomży jeszcze jedna, ale już bardzo krótciutka narada i wyjazd traktem do Jeziorka. Zatrzymano się daleko przed wsią i stąd już...

Zabudowania Grabowskiego widać z daleka. Żołnierze KBW i funkcjonariusze organów bezpieczeństwa otaczają je dużym pierścieniem. Z pierścienia tego niesposób się wydostać. Reszta czeka na dalsze rozkazy. Cała operacja przeprowadzana jest z wielką precyzją.

Ciąg dalszy na str. 3

NATARCIE TRWA...

SPÓŁDZIELCOM z Zubowa wydaje się, że dzieje się im wielka krzywda. Indywidualnym chłopom wydaje się, że też dzieje się krzywda i że najważniejszą sprawą jest „pozbycie się" spółdzielni w ich wsi. Nam zaś wydaje się, że... Ale zacznijmy od początku. Rozważmy spokojnie kto ma rację, kogo trzeba bronić i komu pomagać.



Walka toczy się na trzy fronty. Jedna grupa spółdzielców walczy o utrzymanie spółdzielni, druga o rozbicie, z zewnątrz zaś trwa frontalny atak indywidualnych na spółdzielnię. Zadawnione urazy, bojaźliwie tłamszona przez lata nienawiść, żale, które zdążyły wyblaknąć, dziś urastają z całą mocą, a jątrzone i wyolbrzymiane przez usłużnych sąsiadów rosną z dnia na dzień.

Zdumiewająca jest aktywność indywidualnych chłopów. Dwojako można ją traktować. Albo tym, że VIII Plenum potrafiło uaktywnić każdego kto żyw, albo tym, że jednolite stanowisko jest im teraz bardzo potrzebne do tego, by rozbić spółdzielnię.

Było to w drugiej połowie stycznia. Zarząd spółdzielni zwołał zebranie, na którym miały się ważyć spółdzielcze losy. Zanim zdążyli na to zebranie przybyć wszyscy spółdzielcy, izba szkolna była już po brzegi zapchana.

Zakrzątnęli się wokół tego Mikołaj Adamiuk i Sergiusz Sylwestruk (właściciele około 30 ha ziemi). Kraszewski, opisując w „Starej baśni" słanie wici, pozazdrościłby chyba tego widoku, gdy ci dwaj ludzie bez wytchnienia pędzili na koniach od domu do domu, od kolonii do kolonii, zwołując indywidualnych na to spółdzielcze zebranie. No i przyszedł na nie kto żyw spośród indywidualnych. Po 3—5 osób z każdej rodziny. Trudno więc było w tym tłoku przeciwstawić się urąganiom, złorzeczeniom i pogróżkom, jak grad sypiącym się na głowy spółdzielców.

Przybyła też delegacja, która była w Warszawie z petycją, by zubowską spółdzielnię przegnano na cztery wiatry. Mieszkańcy wsi złożyli pieniądze na ten wyjazd. A Olga Borowska — członek tej delegacji oświadczyła na zebraniu wszem wobec najpoważniej, że... nie ma już w Warszawie nawet tego ministerstwa od zakładania spółdzielni (?!) i że w Warszawie powiedziano im, iż spółdzielnia ma być rozwiązana (?!).

Przypadek zrządził, że zubowscy spółdzielcy w tychże dniach otrzymali list Komitetu Centralnego partii, adresowany: „Do Podstawowej Organizacji Partyjnej i członków Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Zubowie". Też z Warszawy, do której wprawdzie nie jeździli, ale pisali list do KC, by uzyskać odpowiedź na nurtujące ich wątpliwości.

„Uważamy, że spółdzielczość na wsi jest potrzebna" — czytali list zdumionym zebranym — „Partia rozwój spółdzielczości na zdrowych zasadach popierała i będzie popierać całą siłą" — padały dalsze słowa listu.

Jak przekonywują fakty

Jeszcze raz postanowiliśmy wraz z organizacją partyjną usegregować fakty i uzasadnienia. A było ich wiele i przekonywały swą trafnością. A więc oto odpowiedzi, dlaczego jest tyle przeciwników spółdzielni w Zubowie.

Odpowiedź pierwsza: Spółdzielnia zagospodarowała 70 hektarów łąk, na 26 hektarach gruntów ornych przeprowadziła drenowanie, zasadziła 7 hektarów sadu. I dlatego ci, którzy w tych uprawionych, czy zdrenowa-

Ciąg dalszy na str. 4

Notatki z Jugosławii

Czorba • Kolo • Godina



NA ZDJĘCIU: „Buklijas" — wieśniak zapraszający na wesele.

Fot. — CAF

Napisał: M. Chaja

CÓŻ? Podróżowało się trochę po Jugosławii. A wiadomo — podróże kształcą...

Pierwszy krok w teren poczciwym „Putnikiem" (samochód jugosłowiańskiego biura podróży) wiódł nas do miasteczka Sombor. Miasteczko leży na urodzajnej równinie autonomicznej republiki Wojewodiny, niedaleko granicy węgierskiej. Jedzie się doń równą, żwirowaną szosą, wysadzoną drzewami. Jest w nim kilka małych zakładów produkcyjnych, kilka szkół średnich, dwa kina, stały teatr, hotel...

Sombor przypomina zewnętrznym wyglądem nasze Suwałki. Przy dwóch — trzech głównych ulicach skupiły się najładniejsze domy, przeważnie jedno i dwupiętrowe. Partery tych domów zajęte są na lokale sklepowe. Boczne ulice są już nieco węższe, kamieniczki mniejsze o zatłoczonych podwórkach.

Tu właśnie w Somborze i okolicy zacząłem poznawać życie i obyczaje miejscowej ludności.

Ciąg dalszy na str. 2

Piosenka dla prasy



Konferencja prasowa w Chicago. Pełna temperamentu śpiewaczka operowa Maria Callas śpiewa dla przedstawicieli prasy amerykańskiej...

CAF

WIADOMOŚĆ DNIA

Premier Cyrankiewicz pojedzie do Chin

WARSZAWA. — Na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej, w kwietniu br. uda się do Chińskiej Republiki Ludowej z wizytą polska delegacja rządowa z Prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Pobyt premiera Cyrankiewicza w Chinach będzie rewizytą w związku z pobytem premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia w Polsce w lipcu 1954 r. oraz w styczniu br.

Czorba ★ Kolo ★ Godina

dalszy ciąg notatek z Jugosławii

MÓWI się często, że Polacy są niezwykle gościnni. Nie chcę z tego bynajmniej nic ujmować, ani nic dodawać. Na pewno sąd taki wydali goście zagraniczni, gdyż wątpię, abyśmy byli aż tak zarozumiali i mogli sami o sobie to powiedzieć.

Ale, jak się przekonałem, w Somborze i innych miejscowościach Serbii, gościnność nie jest li tylko naszą domeną. Niezwykle gościnni są też Jugosłowianie I co ciekawe, gościnność ta łączy się z pewnymi tradycyjnymi obyczajami.

Może to trochę śmiesznie brzmi, ale pisząc o zwyczajach, zacznę od *czorby* czyli... zupy. Jest to tak tradycyjna potrawa, że trudno sobie wyobrazić bez niej przyjęcia gościa w jugosłowiańskim domu. Trochę w niej mięsa, trochę pomidorów, a nade wszystko papryka. Ostra jest co prawda owa *czorba*, ale smakuje, że palce lizać.

Zanim jednak zasiądziesz do stołu, gospodarze częstują cię winem białym i czerwonym oraz *rakiją*. *Rakija* to, że tak powiem, narodowy napój. Robi się ją ze



NA ZDJĘCIU: Taniec chorwacki. Fot. — CAF

śliwek. Nie jest ona tak mocna, jak nasza „czysta", a i w smaku jest nieco odmienna. Przypomina nieco produkowaną u nas potajemnie samogonkę.

Jeśli już mowa o trunkach, to warto zwrócić uwagę na jedną rzecz. Mianowicie w tym największym kraju na Bałkanach, państwo nie posiada monopolu spirytusowego. Nie ma więc i przepisów, zabraniających pędzenie *rakii*. Każdy, kto tylko ma chęć i możliwości, może pędzić ten trunek dla potrzeb własnych i na rynek.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że jeśli wolno pedzić *rakiję*, to i pijaków tu nie brakuje Przyznam, że i ja tak sądziłem Mocno się jednak zawiodłem Jak na złość nie mogłem spotkać pijaka w naszym zrozumieniu.

*

NIEMAL w każdym miasteczku spotyka się dwa rodzaje lokali. W jednych można zabawić się, potańczyć, pośpiewać — w innych zaś można posłuchać muzyki i pośpiewać.

Kiedy zagra orkiestra, mężczyźni i kobiety porzucają stoliki i ruszają w koło, czyli w tany. Na sali robi się ciasno. Tańczący ujmują się za ręce, tworząc duże koło. Orkiestra rżnie coraz mocniej. Koło rozśpiewane i rozbawione, przesuwa się raz w jedną, raz w drugą stronę. Ogniste są te tańce, pełne werwy i południowego temperamentu.

Lokale dla nietańczących mają równie wielu zwolenników. Spotkać w nich można, robotnika, chłopa, wysokopostawionego urzędnika państwowego, sporo młodzieży.

W czasie 4-dniowego pobytu w Somborze, spotykałem właśnie w takim lokalu II sekretarza Komitetu Powiatowego Związku Komunistów Jugosławii. Przychodził posłuchać muzyki przy małej czarnej, czasem wznosiliśmy do góry kielichy z koniakiem.

Sekretarz liczy sobie około 40 lat. Z zawodu jest nauczycielem. W czasie wojny był w partyzantce oficerem Za zasługi w walce z okupantem hitlerowskim otrzymał wysokie odznaczenie państwowe.

Sekretarz lubił całymi godzinami opowiadać o pracy z młodzieżą. Kiedyś, jeszcze trzy — cztery lata temu młodzież nie potrafiła się w tym miasteczku zabawić Zdarzały się niekiedy różne chuligańskie wybryki Dziś jednak sprawy te wyglądają zupełnie inaczej.

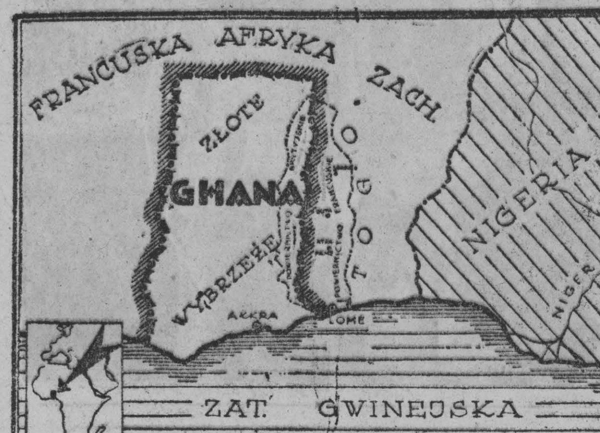
W miasteczku powstał klub robotniczo-inteligencki. Można tu zagrać w brydża, podyskutować na jakiś interesujący młodzież temat, a także zatańczyć. Kluby takie powstały także przy niektórych większych zakładach produkcyjnych i instytucjach.

*

CZAS w Jugosławii płynie leniwie. *Godina* ma tu ni mniej ni więcej tylko 365 dni. Nie pytaj więc, jeśli będziesz w Jugosławii *o godinę*, bo otrzymasz odpowiedź: 1957. Zapytaj po prostu: *koliko je sati?*

MIECZYSŁAW CHAJA

O CZYM MÓWI ŚWIAT i z czego się śmieje



O czym mówił świat w ubiegłym tygodniu? Mówił przede wszystkim

o powstaniu państwa Ghana

na lądzie afrykańskim (b. kolonia brytyjska Złote Wybrzeże).

A co mówił? Posłuchajmy głosów prasy.

USA

The New York Times.

„Ci, którzy życzą dobrze temu nowemu państwu afrykańskiemu mają wszelkie powody do optymizmu. Państwo to ma wszelkie szanse, aby odnieść całkowity sukces".

Skąd to zainteresowanie USA — wyjaśnia nam głos drugiego dziennika

New York Herald Tribune

„Ghana ma duże możliwości gospodarcze. Aczkolwiek jedno z podstawowych bogactw kraju kakao, stanowi obecnie 2/3 eksportu, kraj ten jest bogaty również w mangan, złoto i diamenty".

A więc warto będzie trochę pohandlować i... zarobić.

Anglia

NEWS CHRONICLE

„Uznaliśmy w Ghanie, że ostatecznie władza w Afryce należy do Afrykanów. Musimy być logiczni i uznać ten fakt na pozostałych terytoriach..."

Były minister kolonii labourzysta Griffiths pisze na łamach dziennika „Forward":

„Według starych afrykańskich tradycji — na długo zanim człowiek postawił nogę w sercu tego kontynentu — istniała tu Ghana, która wyrosła w imperium afrykańskie. Sięgało ono od Timbuctoo do Sahary, od Bamako aż do Atlantyku. Istniał tam silny rząd i wysoka cywilizacja. Mówi się, że lud dawnej Ghany ubierał się w jedwab i aksamit... Imperium istniało aż do XI wieku..."

A potem przestało istnieć. Lud Ghany przestał się ubierać w jedwab i aksamit. M. in. dzięki byłym ministrom kolonii niektórych kolonialnych państw zachodnich.

Polska

Gazeta Białostocka
Organ K.W. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

„Powstanie państwa Ghana, to świadectwo zwycięstwa sił postępu na lądzie afrykańskim".

o Polsce

a dokładniej o rozmowach gospodarczych polsko - amerykańskich, które toczą się w Waszyngtonie.

Jaki jest przebieg tych rozmów — nie wiadomo.

Czy duża będzie pożyczka, jakiej najprawdopodobniej udzielą nam USA — nie wiemy.

Czego poza tym nie wiemy — nie warto chyba pisać. Poczekajmy do końca rozmów. Przypuszcza się, że potrwają one jeszcze 7—10 dni.

?



o Gazie i Izraelu

który zdecydował się wreszcie wycofać wojska z okupowanego terytorium egipskiego. Czy z



chwilą wkroczenia wojsk ONZ do strefy Gazy nastąpił koniec konfliktu sueskiego? Istnieją powody, aby się obawiać, że nie. Premier Izraela Ben Gurion oświadczył bowiem, że jego rząd wyraził zgodę na ewakuację strefy Gazy na podstawie założenia, że nie powróci ona do Egiptu. Dodał on jednak, że „nie ma absolutnej pewności czy Egipcjanie nie powrócą do strefy Gazy".

Jednym słowem Ben Gurion nie ma pewności czy Gaza nie powróci do Egiptu, a jednocześnie wychodzi z założenia, że Egipcjanie mogą znowu objąć ten obszar w swe posiadanie.

Gdyby nie chodziło o kwestię pokoju czy wojny pomiędzy Izraelem i Egiptem podziwialibyśmy dyplomatyczny kunszt cytowanego oświadczenia Ben Guriona. Ponieważ jednak chodzi o tak doniosłą sprawę — oświadczenie premiera Izraela może budzić tylko niepokój. Jasna polityka nie wymaga niejasnych oświadczeń.

o wspólnym rynku

który zamierzają utworzyć: Francja, NRF, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Prasa zastanawia się, czy układ w sprawie rynku zostanie ratyfikowany przez parlament Holandii oraz przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Francuzi obawiają się bowiem konkurencji przemysłu NRF; boją się także, aby „pomost", jaki stworzyłby wspólny rynek między Europą a Afryką nie wyglądał tak, jak na rysunku karykaturzysty dziennika „Neues Deutschland".



Anglicy



— Może pan wyjdzie do mnie, ja nie mogę wejść. Potrzebuję szkło dokładnie tej szerokości.

Włosi



— Czy jesteś aby pewny, że nasz podkop wyjdzie w zakładzie tego jubilera?

Niemcy



— ...A więc powiedziałam mu: weź swoje rzeczy i idź sobie precz!

Węgrzy



— Przyzwyczaiłem się przed zapaleniem papierosa postać pół godziny w kolejce.

ZDANIEM PRZECHODNIA

— Co myślę o sytuacji na świecie? — Szkoda, że nie jest lepiej, ale dobrze, że nie jest gorzej.

Do zobaczenia

— przechodzień

i CO ŚWIAT ZADZIWIA

Rzeźba w łoju



Paul H. Debes szef w hotelu St. Francis w San Francisco daje małą próbkę swego talentu. Dzieło Debes'a wykonane zostało z łoju i waży około 350 funtów.

102-letniemu Chińczykowi rosną zęby

102-letniemu Li Min-czing, chłopu z prowincji Kwansi, wyrosło ostatnio 5 brakujących zębów.

Dwa lata temu Li Min-czing stracił dwa siekacze. W zeszłym roku wypadły mu 3 zęby trzonowe. Na miejsce brakujących zębów wyrosły jednak nowe. Obecnie staruszek ma wszystkie 32 zęby.



Tak. Obiektyw nie kłamie. W ten sposób właśnie opakował swojego pupilka Ribota jego dżokej przed powrotną podróżą wagonem do domu. Chodzi bowiem o to, by zdobywca „Wielkiej Nagrody Rzymu" nie pobiłał sobie kolan i pęcin, stanowiących główne atuty w wyścigach. (hk)

Świński trucht „anglików" i „arabów" czyli dewizy leżą na ulicy



„...Kupimy natychmiast dwa konie pełnej krwi arabskiej; płacimy po 2 tysiące dolarów". Taka oferta nadeszła przed rokiem do Polski z Niemieckiej Republiki Federalnej. Centralny Zarząd Hodowli Koni przygotował odręcznie potrzebną dokumentację i nie zwlekając przesłał ją do „Animexu", który posiada wyłączność w tej dziedzinie handlu zagranicznego. Niestety! Wysokopłacalna transakcja nie doszła do skutku. Tak długo bowiem (pół roku z okładem) nabierała w „Animexie" mocy urzędowej, aż Niemcy, nie otrzymawszy nawet odpowiedzi (!) — kupili konie w Egipcie.

Autorami wymownego komentarza do tej sprawy byli sami Niemcy, przedstawiciele związku hodowców koni w NRF, którzy niedawno odwiedzili Polskę: „Szkoda — oświadczyli — żeście nam nie chcieli sprzedać tych dwóch arabów. Egipskie przy waszych wstydzilibyśmy się nawet postawić".

I podtrzymując chęć importu dodali, że uważają polską hodowlę konia szlachetnego za najlepszą w świecie.

A więc atmosfera wybitnie sprzyjająca naszemu eksportowi. Nic, tylko eksportować. Tym bardziej, że brak koni, szczególnie typu lekkiego, daje się odczuć nie tylko w NRF, ale również w innych krajach zachodnio-europejskich. Francja, Anglia, Holandia nastawiły się kilkanaście lat temu na hodowlę koni ciężkich („Ardeny", „Oldenburgi") i teraz — przy dużym rozwoju jeździectwa — potrzebują koni sportowych i pod wierzch. Ich cena wynosi na rynku zachodnio-europejskim do tysiąca dolarów. Duże zapotrzebowanie istnieje również w tych krajach na tzw. konie „remontowe" (Szwajcaria, przeciętna cena około 500 dolarów) i zwykłe robocze, które chcą od nas kupować po 290 dolarów sztuka.

Według bardzo ostrożnych obliczeń moglibyśmy eksportować rocznie do tysiąca koni po cenie od 500 do 1000 dolarów za sztukę. Moglibyśmy. Bo zapotrzebowanie jest.

Polska hodowla koni szlachetnych słynie na całym świecie. Hodowla konia użytkowego ma u nas również dobre tradycje. Na razie jednak, przy kompletnym braku zainteresowania władz, cały problem koński drepce w miejscu „świńskim truchtem". A ma przecież wielkie szanse, żeby ruszyć z miejsca pełnym galopem.



Fot. J. Chomątowski

Jak zginął „RYBA" alias Marchewka

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Kilka cieni bezszelestnie przenika pod płotami podwórka i zbliża się do zabudowań gospodarskich. Tu rozmowy są zbyteczne. Z góry przecież wiadomo kto i co ma robić.

Wszyscy są bez płaszczy. Mróz doskwiera, ale płaszcz krępowałby ruchy. Dwie postacie powoli krok za krokiem posuwają się w stronę jednego z budynków. Po chwili z lekkim skrzypieniem otwierają się drzwi i dwie sylwetki znikają wewnątrz.

Serce bije szybko, bardzo szybko. Jeszcze kilka minut i stanie się oko w oko ze zbirem, który nigdy nie miewał skrupułów. Błądząca w mroku ręka napotyka nareszcie drabinę. Mocna jest. Szczeble nawet nie trzeszczą, ale szeleści za to słoma na ruszcie. Ręka ze zdenerwowania coraz mocniej ściska lodowato zimny pistolet maszynowy. Tu gdzieś pod słomą musi być właz do kryjówki. Ale...

Światło latarki elektrycznej przeszywa ciemności, oświetlając zielone mundury i futrzane czapki oficerów. Pada kilkanaście strzałów...

*

Na podwórku małe poruszenie. Strzały oznaczają, że spotkali się. Nie wiadomo tylko kto strzelał. Drugi, już dużo mniejszy pierścień otacza zabudowania. W górę wystrzelają rakiety, oświetlając naokoło teren. Pierwsza, druga, dziesiąta, setna... W blasku ich widać tu i ówdzie, jak plamy nie stopniałego jeszcze śniegu, ubranych w białe kombinezony żołnierzy.

Z domu wyszedł gospodarz. Jest tak pewny kryjówki w chlewie, że strzelaninę i rakiety bierze za manewry wojskowe i próbuje nawet nawiązać dowcipną „gadkę" z oficerami.

*

— Zabity!

— No trudno! Lepiej byłoby wziąć go żywcem. Wszystko stało się tak nagle, że nie zdążyliśmy nawet wezwać go do poddania się. Bandyta zaczął strzelać pierwszy. No, ale dość gadania, chodźmy do środka.

Wnętrze maleńkiej klitki oświetla lampa naftowa. W kątach karabiny, pistolety maszynowe i amunicja. Na podłodze słoma i koce. Jeden kąt, to spiżarnia. Kilkanaście butelek litrowych z cukrem (żeby nie zwilgotniał), smalec w garnkach, mięso w kociołku, cztery prymusy, garnki, tarka do ziemniaków. Przy ścianie półka z kilkunastoma książkami, radioodbiornik bateryjny „Pionier", ubranie i buty. Aha, i jeszcze — obraz Matki Boskiej.

Gniazdo zbira zostało wykryte. On sam leży zabity, tuż pod wylotem pomysłowo urządzonego w ścianie włazu. Zbrodnicza „kariera" Stanisława Marchewki vel „Ryba", skończyła się...

A kiedy rozpoczęła się? Jaki był jej przebieg?

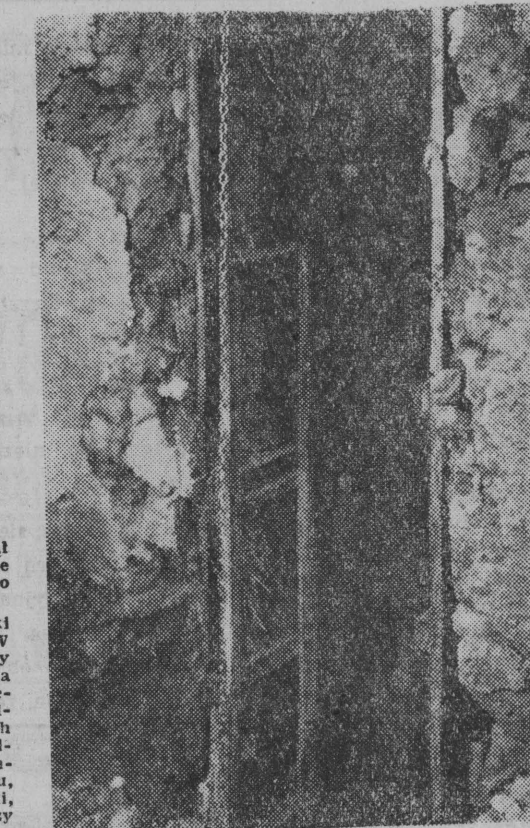
*

Był to rok 1940. Stanisław Marchewka nie lubiany przez większość mieszkańców Jeziorka i okolicznych wsi musi, niestety, rozstać się ze swoim handlowym zawodem. Wstępuje do tworzących się oddziałów Armii Krajowej. Podczas okupacji hitlerowskiej należy nadal do tej organizacji najpierw na „stopie wolnej", a później w oddziałach leśnych.

Po wyzwoleniu Marchewka wstępuje w szeregi Wojska Polskiego i służy w nich aż... dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach służby do rezerwowego pułku w Dojlidach zgłasza się łącznik, który potajemnie przekazuje „Rybie" (bo tak nazywać będziemy Stanisława Marchewkę) rozkaz od „Bruzdy". Rozkaz ten brzmi krótko: dezerterować, zgłosić się z powrotem w szeregi AK!

„Bruzda" — Jan Taborkowski — był za czasów okupacji inspektorem okręgu białostockiego AK, a później WIN.

Swoim „wybitnym talentem" zabłysnął „Ryba" podczas pamiętnych zajść w Grajewie w maju 1945 r.



Pomysłowo zbudowany właz w ścianie chlewa prowadził do bandyckiej kryjówki.

Za te „zasługi" nie mija go nagroda. „Ryba" otrzymuje z Londynu Krzyż Walecznych i od tego czasu zaczyna jeszcze bardziej krwawą działalność. Wraz ze swoją bandą przy pomocy najrozmaitszych zbirów rozbija po kolei niemal wszystkie posterunki milicji w powiecie łomżyńskim, kolneńskim, grajewskim i części powiatu białostockiego nad brzegami Biebrzy. Członkowie bandy pod przewodnictwem „Ryby" mordują w bestialski sposób członków PPR, a nawet sympatyków partii.

Pod Łomżą banda napada na samochód wiozący pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, milicjantów i żołnierzy. Ponad 20 osób poniosło śmierć.



„Mały". „podręczny" arsenalik „Ryby".

W końcu 1946 roku „Ryba" zostaje „spalony". „Spalony" — w żargonie — to wykryty już przez organa bezpieczeństwa. W związku z tym otrzymuje rozkaz „ulotnienia" się z terenu Białostocczyzny. Wyjeżdża więc do Łodzi. Korzystając z amnestii w 1947 roku ujawnia się.

Do Łodzi przyjeżdża za nim jego żona z dziećmi, ale dobrze prosperującemu handlarzowi obca waluta wiejska „baba" — jak ją zwykł nazywać, która nie umie zachować się „inteligentnie" w lokalu czy w teatrze — nie odpowiada. Wygania więc ją od siebie. Żyje z kochanką Janiną Owczarek. Z nią też prowadzi handel owocami przy placu Barlickiego. Ten stragan to tylko niewinny szyld prawdziwego, nielegalnego handlu. Oprócz prowadzonego na dużą skalę handlu dolarami i złotem „Ryba" prowadzi także nielegalną hurtową sprzedaż owoców wszystkim straganiarzom Łodzi. Powodzi mu się bardzo dobrze. W małym mieszkanku przy placu Barlickiego odbywała się częste hulanki i hazardowe gry w karty. „Ryba" namiętnie lubił karty, a szczęścia wielkiego w nich nie miał.

*

Pewnego dnia w Łodzi zjawia się łącznik od szefa „Bruzdy", który przekazuje mu wiadomość, że Taborkiewicz chce się z nim skontaktować.

— Jeżeli będę uważał za stosowne, to się z majorem skontaktuję. Na razie zastanowię się. Pozdrówcie pana „Bruzdę" ode mnie.

W 1953 roku milicja coraz bardziej zaczyna się interesować handlem pana Stanisława Marchewki. Musi on uciekać z Łodzi. Wyjeżdża stamtąd na drugi dzień po Zielonych Świątkach 1953 roku. Z Łodzi nie wymeldowuje się. Kilka rozmów z „Bruzdą" i zdolny pomocnik rozpoczyna znów swoją „pracę".

*

29 października 1953 roku. Kilku uzbrojonych ludzi podbiega do samochodu pocztowego, stojącego tuż obok lokalu poczty w Szczuczynie. Sterroryzowany szofer uruchamia wóz i jedzie ulicami Szczuczyna w stronę Wąsoszy. Łup z rabunku paczek i przesyłek pieniężnych wyniósł 81 900 złotych.

8 września 1953 — napad na PGR Ławsk. Zrabowano 35.800 złotych. Broniący kasy milicjant Franciszek Czaplina poniósł śmierć.

23 sierpnia 1954 — napad na Gminną Kasę Spółdzielczą i posterunek MO w Przytulach (pow. Łomża). Zrabowano 40 tysięcy złotych. Zabity został milicjant Feliks Skazowski, a poważnie ranni funkcjonariusz organów bezpieczeństwa i członek ORMO. Zastrzelony także został szef bandy „Bruzda" — Jan Taborkowski.

Po „Bruździe" szefostwo nad bandą obejmuje „Ryba". Rozpoczynają się dalsze napady. 29 listopada 1954 r. napad na ambulans pocztowy — zrabowano 15 tysięcy złotych. 20 grudnia 1954 r. napad na sklep GS w Rydzewie - Pieniążkach (pow. Grajewo) — zrabowano większą ilość towarów. W tymże samym roku rabunek sklepów w Dobrzyjałowie i Kownatach.

12 października 1955 r. — napad na sklep GS w Radziwiłowie (pow. Grajewo). Zrabowano towary na sumę 38.871 złotych. 10 sierpnia 1955 r. — napad na zlewniarza we wsi Ciemnoszyje (pow. Grajewo) — zrabowano około 19 tys. zł. 29 lutego 1956 r. — rabunek w sklepie GS w Jeziorku na sumę około 30 tysięcy złotych. O wypadku powiadomiła Komendę Powiatową MO w Łomży żona „Ryby".

26 września 1956 r. — napad na samochód ełckiego PZGS jadący z targu w Jedwabnem. Zrabowano towar i 96 tys. złotych gotówką.

Wypadki te, to tylko w skrócie działalność jednego z groźniejszych bandytów Białostocczyzny. To działalność ostatniego szefa ostatniej bandy winowskich niedobitków. Działalność bandyty, którego wykryły i na zawsze unieszkodliwiły organa bezpieczeństwa.

Ludność kilku powiatów odetchnęła z ulgą. Bandyta już nigdy nie będzie zagrażał ich bezpieczeństwu.



Oto zagroda Grabowskiego we wsi Jeziorko Nowe. Tu ukrywał się przeszło 3 lata „Ryba".

POLEMIKI

W stronę... improwizacji

Narzekania na zanik zdolności improwizacyjnych, zanik twórczej fantazji w narodzie są nieuzasadnione. Taki oto wniosek wysnuć można po lekturze potężnego (półtorej strony!) artykułu pióra spółki publicystycznej Śliwa and Weiner pt. „W stronę Białe gostoku", zamieszczonego w ostatnim numerze dwutygodnika „Warmia i Mazury".

Już same rozmiary artykułu w porównaniu z jego treścią wykazują, iż autorzy mają — można rzec — dużą łatwość pisania. Powiedzieć na półtorej strony czasopisma to, że właściwie nie ma się wiele do powiedzenia, nie jest rzeczą łatwą. Do tego potrzebny jest talent i dar improwizacji.

Wiele swoistego uroku dodają „kobyle" Śliwy i Weinera maleńkie nieścisłości, tamże się trafiające. Autorzy np. nadmieniają ze swadą, że w dniach października studenci Akademii Medycznej w Białymstoku urządzili manifestację, która zakończyła się w kościele. Cała subtelność tego uroczego żarciku polega na tym, iż białostoczanie wiedzą, że to nie studenci AM brali udział w nacjonalistyczno-klerykalnej manifestacji zakończonej w kościele. Zabawne, co? Pęknąć ze śmiechu po prostu można.

Dużo zdrowego optymizmu budzą rozważania spółki Śliwa and Weiner na temat „śmietanki intelektualnej" i życia inteligencji twórczej w Białymstoku. Charakterystyka klubu inteligencji, głównego — zdaniem autorów — ośrodka intelektualno - kulturalnego miasta, będzie na pewno długo i mile wspominana przez białostockich plastyków, architektów, dziennikarzy, lekarzy i działaczy kulturalnych, z którymi Śliwa i Weiner nie zdążyli rozmawiać.

Białostoccy ekonomiści i działacze gospodarczy wykorzystają na pewno rozważania Śliwy i Weinera na temat podobieństw ekonomiki Białostocczyzny i Olsztyńskiego, jako źródło zdrowej rozrywki i nie skażonego formalizmem humoru. Rozważania owe bowiem, próby wykazania... licznych podobieństw ekonomicznych obu województw (podporządkowane nie tyle prawom i prawdom ekonomicznym, ile prawom reklamy... dwutygodnika) mogą rozweselić największych ponuraków.

Artykuł jako całość wydaje się bardzo przekonywającym argumentem za tym, by ideę dwutygodnika olsztyńsko-białostockiego popierać. Bo — śmiech to zdrowie. A zdrowie — to grunt. (rz)

PRASA KRAJOWA donosi:

Słowo Ludu
Organ K.W. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Na łamy tej gazety wszedł ostatnio problem interesujący tysiące rodziców w całej Polsce — świeckość szkoły. Wiadomo, że szkoła świecka — biorąc pod uwagę stosunki panujące pod tym względem w innych wysokocywilizowanych krajach — to na pewno szkoła przyszłości. — „Naszym zdaniem — piszą w „Słowie Ludu" członkowie Zarządu Towarzystwa Szkoły Świeckiej — tylko szkoła świecka najpełniej gwarantuje tolerancję i wolność sumienia dla każdego dziecka, tylko szkoła świecka wolna jest od szkodliwego podziału społeczności szkolnej na dwa obozy wierzących i niewierzących.

Z tym zasadniczym dla wychowania młodego pokolenia problemem wiążą się założenia powstających ostatnio towarzystw szkoły świeckiej. Ich celem jest propagowanie szkoły świeckiej wśród wszystkich bez względu na to, czy są oni wierzący czy niewierzący, dla których jednak sprawa wierzeń jest rzeczą na wskroś osobistą. Dopiero zrozumienie idei świeckości szkoły jest prawdziwą tolerancją, jaka nie pozwoli na to, aby nauczyciel był poniewierany, a dziecko zdeptane.

Gazeta Zielonogórska

Na Wojewódzkim Zjeździe Przodujących Plantatorów Roślin Włóknistych, jaki odbył się niedawno w Zielonej Górze, dyskutowano nad pokrewnym i naszemu województwu problemem. Stwierdzono, iż import włókna, głównie z Belgii i Holandii wynosi około 6 tysięcy ton, a więc tyle, ile wynosi nasz krajowy skup. Z drugiej strony roszarnie są po prostu zawalone słomą lnianą, nie nadążają z przerobem, przez co marnuje się setki ton tego surowca.

Dyskusja na zjeździe wytknęła drogę naprawy: organizować półmechaniczny przerób lnu na wsi, dostarczać państwu nie słomę lnianą, a gotowe włókno. Korzyść obustronna. Dla plantatora — podwójny zysk, dla przemysłu — więcej gotowego surowca, mniej milionowych strat.

Głos Olsztyński

Na łamach „Głosu Olsztyńskiego" coraz częściej pojawia się problem notowanego — zwłaszcza wśród kobiet — bezrobocia oraz paląca sprawa przyszłej pracy ludzi zwalnianych z administracji. Wśród wielu sposobów przynajmniej częściowego rozwiązania tej kwestii na czoło wybijają się zespoły chałupnicze kobiet, mające duże perspektywy rozwoju.

Nowiny Rzeszowskie

W rzeszowskiej przetwórni owocowo-warzywnej rozpoczęto niedawno produkcję pektyny, półfabrykatu koniecznego do wyrobu dżemów. Pektyna dotychczas była sprowadzana z zagranicy. A tymczasem produkuje się ją z odpadów powstałych przy wyrobie moszczy jabłkowych.

Na ostatniej sesji WRN w Białymstoku mówiło się o tym, ile to tysięcy złotych dokładamy rocznie do produkcji dżemów i marmelady. Chyba warto się zastanowić, ile z tych tysięcy wydajemy też na pektynę.

Oksiążki

Z moją młodością przez Warszawę

„Zamierzeniem tej książki jest pokazać Wam, czcigodni Czytelnicy, Warszawę tylko jako miasto pewnego okresu i w pewnym tylko jej odcinku, czyli jak ją widziały moje oczy dziecka, a potem młodzieńca, ale z subiektywną korektura, jak to dziś widzą oczy „doświadczonego" remoia, gdy patrzą w tamte lata". Tyle słów od autora Kazimierza Wroczyńskiego o jego książce „Z moją młodością przez Warszawę", która powiększyła dość pokaźną listę pamiętników warszawskich.

My ze swej strony z uznaniem przyjęliśmy tę nowość na naszym rynku wydawniczym. Warszawie poświęcono już wiele artykułów, felietonów i książek. Jednak każda próba uchwycenia dziejów tego „nieujarzmionego" miasta w pewną zwartą tematycznie całość spotyka się z zainteresowaniem Czytelników.

Wroczyński, znany pisarz i teatrolog, a przy tym doskonały gawędziarz, pokusił się na odtworzenie nie tylko architektoniczno - urbanistycznego obrazu starej Warszawy z przełomu XIX i XX wieku. Przede wszystkim na tym bogatym tle warszawskiego „pejzażu" ukazał atmosferę ówczesnego miasta i co ciekawsze, uchwycił niemal że na gorąco, mnóstwo interesujących szczegółów obyczajowych środowiska mieszczańskiego.

Zaznaczamy, że poszukiwacze przygód, Czytelnicy żądni wrażeń, scen pełnych napięcia, żywej i dramatycznej akcji, nic z tego wszystkiego w książce Wroczyńskiego nie znajdą. Natomiast odszukają w niej zakątki starej Warszawy, sylwetki znanych ludzi pióra i teatru. Przez pryzmat subiektywnego spojrzenia przeżyć autora wyłania się z tej książki atmosfera polityczna „schyłku wieku", nastroje społeczeństwa, a przynajmniej mieszczańskich sfer, i przytłaczający ciężar atmosfery moralno-obyczajowej warszawskiej „dulszczyzny".

A jeśli ocenimy tę książkę od strony jej poznawczego oddziaływania, to z pewnością weźmiemy ją do ręki.

SAW

Ciąg dalszy ze strony 1

nych przez spółdzielnię miejscach mieli swoje ziemie, najwięcej dobijają się o to, by na nie wrócić.

Odpowiedź druga: Gdy w 1946 r. przeprowadzano społeczną klasyfikację gruntów, najkorzystniej wychodził w Zubowie na tym ten, kto miał za co „przekonać" komisję, by zbyt wysoko nie ceniła jego ziemi. I rzecz jasna, korzystali na tym najwięcej najbogatsi gospodarze. Ale biedniejsi zakarbowali to sobie w pamięci i przy powtórnej wymianie ziemi (gdy likwidowano szachownicę) trochę pamiętano o tym, aby anulować ocenę ziemi niektórych bogaczy z czasów społecznej klasyfikacji. Ponieważ pamięć ludzka jest elastyczna, wielohektarowi gospodarze wołają dziś gromkim głosem, że im się stała wtedy ogromna krzywda.



NATARCIE TRWA...

Odpowiedź trzecia: W Zubowie jest sporo gospodarzy wielohektarowych. Przed wojną i tuż po wojnie dobrze się im żyło. Stać ich było na sługi, parobków. Gdy biedota poszła do spółdzielni, zabrakło sług. No i dlatego warto rozbić spółdzielnię.

Odpowiedź czwarta: Do spółdzielni weszło sporo gospodarzy, mających po 20—30 ha ziemi. Weszli bez przekonania, z jedyną chęcią pozbycia się świadczeń wobec państwa. Dziś są pierwsi za rozbiciem spółdzielni.

Odpowiedź piąta: Majątek spółdzielni jest spory. Chcieliby więc rozbić spółdzielnię i solidnie się na tym obłowić, nie bacząc, że spółdzielnia ma perspektywę rozwoju.

O spojrzeniu z drugiej strony

To była jedna strona medalu. Spojrzenie na sprawę od strony tych spółdzielców, którzy są za utrzymaniem spółdzielni w Zubowie. A teraz spojrzenie z drugiej strony — indywidualnych i tych, którzy chcą wyjść ze spółdzielni.

Indywidualni narzekają, że nim spółdzielnia miała się zawiązać i z chwilą jej zawiązania się nastały ciężkie czasy szczególnie dla tych, którzy posiadali więcej hektarów ziemi.

A wszystkiemu winna komórka — powtarzał z zacietrzewieniem ten i ów gospodarz.

— Komórka, to znaczy co? — pytam, bo niezbyt rozumiem.

No i dowiaduję się, że w pojęciu miejscowych chłopów to organizacja partyjna. A więc „komórka" winna, że spółdzielnia ujrzała oblicze dnia, „komórka" winna, że średniaków i wielohektarowych gospodarzy zaczęto dusić dostawami, „komórka" winna, że biedoty nie można już było wyzyskiwać, „komórka" winna, że MO poszukiwało wśród indywidualnych winnych pożarów spółdzielczych zagród. Ba, „komórka" nawet według relacji indywidualnych, miała decydować o tym, czy wykorzystać przyznany gromadzie limit na ulgi w podatku i obowiązkowych dostawach. Co więcej, „komórka" robiła to, że ulgi przyznawano tym „mniejszym" gospodarzom, ci „więksi" nigdy z nich nie skorzystali.

Z niepokojem myślę dziś o tej niewielkiej grupie członków partii, która mimo wszystkich wstrętów i przykrości, jednomyślnie broni pozycji spółdzielczych.

Z niepokojem myślę, bo wiem jak strasznie krzywdzące są zarzuty. Dosłownie wszystkie błędy minionego okresu stara się w Zubowie zrzucić właśnie na tę 13-osobową organizację partyjną. Aby w to uwierzyć, trzeba by też chyba wierzyć w to, że w żebku od szpilki jest 40 diabłów.

Bajką wyssaną z palca jest bowiem to, że Prezydium Gromadzkiej Rady jakoby nie wykorzystywało limitów na ulgi. To zaś, że nie pomagano gospodarstwom wielohektarowym, chyłkiem się ku ruinie było bezsprzecznie błędem, ale nie organizacji partyjnej w Zubowie, lecz błędem do niedawna lansowanej polityki rolnej. Gospodarstwom tym nie pomogłyby te wdowie, starcze i biedniackie ulgi, gdyż wszystkie razem wzięte zapchałyby dziurę najwyżej w jednym tylko ekonomicznie zrujnowanym gospodarstwie. Gospodarstwom tym pomóc mógł jedynie nowy, nieeksploatatorski system świadczeń.

Ale niestety, polityki rolnej o ogólnokrajowym profilu nie mogła zmienić ta 13-osobowa organizacja partyjna. Zrobiło to VIII Plenum. Zgodzimy się więc chyba, że pretensje kierowane są pod niewłaściwym adresem.

Siła partii wykuwa się w walce

Nie dziwię się goryczy, która zamieszkała wśród zubowskich członków partii. Scementowali się. Zespolili obecnie jak nie nigdy. Nawet dziwią się sami tej jednomyślności. Może nie pomyśleli o tym, że siła partii wykuwa się wtedy, gdy trzeba naprawdę walczyć, nie papierkowo, nie administracyjnie o jej idee. A dziś ideą tej 13-osobowej organizacji jest utrzymanie z trudem budowanych w poprzednich latach fundamentów socjalizmu na ich wsi. Walczą, nie poddają się, lecz kosztuje ich to wiele goryczy, wiele wyrzeczeń, wiele przykrości. Ważne jednak jest to, by w tej walce nie byli osamotnieni.

B. KAMLEROWA



Przedwiośnie ludzkich nadziei ● Przedwiośnie ludzkich nadziei ● Przedwiośnie ludzkich nadziei ● P



BŁOTO. Wszędzie błoto. Śniegu, nieodzownego rekwizytu zimy, ani śladu. I znowu pada. Brudny, rozklekotany wóz PKS zatrzymał się wreszcie w Stawiskach. Na rynku przypominającym w całej swej rozciągłości bajoro, kilkanaście chłopskich furmanek. Między „Gospodą" a kioskiem „Ruchu", kwitnącym kolorami czasopism, szczoteczek i pasty do zębów, gromadka ludzi o nieokreślonym zawodzie i nieokreślonym wieku.

— Dzień dobry, co słychać dobrego?

— Nic, wszystko po staremu.

— Po staremu? To nie dobrze.

— Ol... szkoda, że nie byliście tutaj przed wyborami.

— Dlaczego szkoda?

— Była tutaj taka jedna fajna heca.

— ???

— Et tam, co macie opowiadać, to już przeszło. Ktoś się zaśmiał, ktoś inny splunął ze złością i powiedział: „Głupia historia".

— Ja panu jednak opowiem. Posłuchaj pan. Jest tutaj u nas w Stawiskach kilkunastu „świadków Jehowy" czy też „baptystów", licho tam ich wie. Oni też chcieli skorzystać z demokratyzacji i zaczęli bardziej żywą agitację. I wtedy ksiądz miejscowy rzucił przeciwko nim kilka gromów z ambony. I zaraz w sklepie, w którym ekspedientką jest członek tej sekty, ktoś zdjął krzyż. No i zaraz połowa bab z miasteczka zleciała się i zaczęła robić „rozróbę". Młodziakom spod gospody tylko w to grać. Im to aby heca. Ekspedientka dowodziła z płaczem, że to nie ona zdjęła. I faktycznie mogła to być jakaś głupia prowokacja. Później prokurator, milicja... Dochodzenie w toku.

Skończył. Inni nic nie mieli do powiedzenia, albo nie chcieli mówić.

— Miejska Rada?...

— O, tam, zaraz na górce.

Towarzysz Jan Suszyński, sekretarz tzw. terenowej organizacji partyjnej i zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady w jednej osobie, mówił z przerwami przeszło godzinę. Notowałem.

...Sprawa najważniejsza: gospodarcze ożywienie naszego miasteczka.

Skinąłem głową z uznaniem.

...Wystąpiliśmy z wnioskiem zbudowania u nas cegielni.

— I co?

— I nic. Kredytów nie dają.

...Chcemy zorganizować targowisko.

— Dlaczego nie organizujecie?

— Funduszów nie mamy. Trzeba nam na ten cel 100 tysięcy złotych.

— ???

...Trzeba wybrukować plac, ogrodzić...

Chcieliśmy z tego ciągnąć dochody i obracać je na inne cele.

...O naszym „Domu Ludowym" chyba słyszeliście. Sprawa ciągnie się od 8 lat. Mieliśmy już materiały budowlane. Sprzedaliśmy. Mieliśmy na ten cel otrzymać 120 tysięcy złotych. Nie otrzymaliśmy.

I co, tak zostało?

Zamiast odpowiedzi usłyszałem opowiadanie o remontowanym stałym kinie w Stawiskach.

— Napiszcie o tym, podkreślał tow. Suszyński. Może OZK szybciej przeszkoli operatorów i nadeśle aparaturę.

Z dalszej rozmowy wywnioskowałem tylko jedno.

„Dajcie nam. Zróbcie nam. Zbudujcie nam. Przywieźcie, przyślijcie..."

Zacząłem usilnie szukać siły politycznej tego małego miasteczka. Siły politycznej, która by pchnęła te dwa tysiące mieszkańców do dzieła budowy.

W zeszłym roku, gdzieś w maju czy czerwcu wybrano tam Komitet Miejski partii. Sekretarzem wspomnianego komitetu został tow. Edmund Szymczyk, księgowy GS-u.

Tow. Szymczyk wywarł wrażenie człowieka energicznego, u którego drugi pomysł rodzi się z pierwszego. Natomiast zaatakował „nieżyciowe", biurokratyczne przepisy.

Jego ołówek zaczął nerwowo kreślić cyfry.

...Za kilogram rąbanki możemy zapłacić tylko 20 zł. Gdybyśmy mogli przynajmniej płacić po 23 zł. za kilogram, tak jak to robią prywatne masarnie, mieszkańcy Stawisk mieliby dostateczną ilość wyrobów masarskich, a my tj. uspołeczniony handel, mielibyśmy dochód i wykonanie planu. A tak cóż, przepisy nas duszą. Później mówił o tym, że zbudowany pawilon usługowy spółdzielni rzemieślniczych stoi niczynny od roku, o tym, że z tym „Domem Ludowym" to jest nic innego, jak ślamazarność Miejskiej Rady itp.

— A partia towarzyszu? A wasz Komitet Miejski? — jesteście przecież sekretarzem.

Rumieniec zakłopotania oblał twarz tow. Szymczyka.

— Nic nie robi. Zagubił się w chaosie spraw i nowych problemów.

Milczał chwilę, ja również. A później opowiadał siląc się na spokój.

— Zaczęliśmy źle. Wtrąciliśmy się niepotrzebnie w zagmatwane rozrachunki personalne. Nie wiedzieliśmy jak mamy pracować i co mamy robić.

Milczałem. Tow. Szymczyk zaczął poszukiwać jakiegoś usprawiedliwienia.

— Dzwoniłem kiedyś do KP w Kolnie. Pytałem co robić. Usłyszałem w odpowiedzi, że na razie Komitet Powiatowy sam nie wie co robić. Później spodziewałem się jakiejś reorganizacji, zmian. Teraz tyle tych zmian. Zresztą o tych gromadzkich, czy jak w naszym wypadku, miejskich komitetach partii zupełnie cicho. Może to jest specjalna polityka góry, ażeby one umarły naturalną śmiercią?

Zaśmiał się smutnie.

Przypomniałem sobie rozmowę z innym członkiem tego komitetu, Tyśkiewiczem. Powiedział, że społecznie, komitety te nie będą robiły. Etat jedynie może je uratować.

Etat, w okresie ograniczenia partyjnego aparatu? Nie, to nie przejdzie. Więc co? Czy naprawdę z powodu braku instrukcji i instruktorów komitety gromadzkie i te w małych miasteczkach mają zniknąć z powierzchni politycznego życia? Moim zdaniem nie.

Kilka słów sekretarza martwego Miejskiego Komitetu partii w Stawiskach dowiodło, że i on myśli i czuje podobnie. Pozostał więc tylko problem „co robić i jak działać".

— Chyba ta gnuśna bierność was nie przygniecie?...

— Chyba nie, ale...

Towarzysz Szymczyk nie dokończył.

— Ale co? — pytałem natarczywie.

— Moim zdaniem — ożywił się nagle sekretarz — brak tu jest aktywnego działania wszystkich członków partii,

—Tak nie powiedziałem, ale...

— Ale co? — dopytywał się tym razem sekretarz.

— Trzeba myśleć towarzysze, myśleć — mówiłem. Przecież jesteście polityczną kierowniczą siłą tych dwu tysięcy mieszkańców. Jesteście przecież mieszkańcami Stawisk, którzy nie tylko, podobnie jak wszyscy pragną, aby ich miasteczko



rozwijało się. Jesteście tymi, którzy nieraz już próbowali czegoś dokonać...

Najważniejsze sprawy trzeba skupić w Komitecie Miejskim.

— Jakie według was, towarzyszu, są te sprawy?

— Przede wszystkim walka o gospodarcze ożywienie Stawisk. Partyjne poparcie każdej twórczej inicjatywie. Gospodarcze ożywienie polega nie tylko na słowie „dajcie". Bez określenia „zbudujemy, dokonamy" naprawdę niewiele zrobimy. Trzeba wreszcie pchnąć do szturmu o kulturę miejscową inteligencję. Pchnąć ją do walki z gnuśnością i otępieniem, zmusić do myślenia i walki o lepsze losy małego, cichego miasteczka.

LESZEK KOŻUSZKO

O zbawiennej rewizji

■■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

go ruchu robotniczego. Proces ten przebiega przez wszystkie partie komunistyczne i robotnicze, począwszy od KPZR — gdzie zaczął się on najwcześniej, jeszcze przed XX Zjazdem i trwa nadal z mniejszym lub większym natężeniem — na KP USA skończywszy. Proces ten znalazł szerokie odbicie w takich partiach, jak Komunistyczna Partia Chin, KP Włoch, nie mówiąc już o Związku Komunistów Jugosławii. Poważne zmiany w naszym kraju i w naszym życiu partyjnym, nasze doświadczenia wysoko ceni sobie międzynarodowy ruch robotniczy, np. towarzysze chińscy. Trzeba czuwać, by proces ten przebiegał nadal bez zakłóceń.

Gdzie przebiega niewidzialna, wynikająca praktycznie z subiektywnego pojmowania politycznej słuszności granica między szkodliwym i obcym partii i klasie robotniczej rewizjonizmem, a koniecznością rewizji wielu pojęć, uważanych do niedawna za niewzruszone?

Można powiedzieć ogólnie: rewizjonizm zaczyna się tam, gdzie zaczyna się negowanie podstawowych założeń marksizmu, takich np. jak teoria walki klasowej czy podstaw naszego życia państwowego — takich jak dyktatura proletariatu, jak kierownicza rola partii, czy wreszcie zasady życia gospodarczego kraju budującego socjalizm: społecznej własności podstawowych środków produkcji.

Ale rzecz oczywista, że i takie ogólne stwierdzenie nie wniesie dostatecznej jasności. Można, jak widać z przykładów przytoczonych na wstępie, uważać za rezygnację z walki klasowej odrzucenie metody administracyjnego przymusu w kierowaniu procesami społecznymi na wsi, czy troskę o rozwój rzemiosła; można nazywać rezygnacją z dyktatury proletariatu i z kierowniczej roli partii oparcie pracy partyjnej na zasadzie politycznego przekonywania mas, istnienie kilku partii politycznych czy rozszerzenie uprawnień Sejmu, można traktować wreszcie jako anarchię gospodarczą — samorządy robotnicze.

Nie z drętwych słów i sztywnych ocen, nie z etykietek i szablonów zbudować można tamę, która walkę przeciwko rewizjonizmowi skieruje tam, gdzie będzie ona służyć czystości idei socjalistycznej i sile naszej partii. Do zbudowania tej tamy potrzebny jest — wciąż, jak widać niedostateczny — obraz tego, co było istotą VIII Plenum, tego, o co i przeciwko czemu toczy się walka.

Nie chciałabym tu wracać po raz niewiadomo ilutysieczny do spraw XX Zjazdu i do ujawnionych na nim „błędów i wypaczeń". Jednakże trzeba wiodocznie przypominać wciąż na nowo, że fakty omówione w referacie Chruszczowa, wygłoszonym na zamkniętym posiedzeniu Zjazdu, niezależnie od tego, jak będziemy je nazywać, były faktami masowych zbrodni i gwałtów na życiu narodów, zbrodni popełnianych pod szyldem najpiękniejszej, najszlachetniejszej idei, jaką stworzyła ludzka myśl, ludzkie marzenie o sprawiedliwości. Jakże można — kochając tę ideę, służąc jej — nie odczuć popełnionych pod jej szyldem zbrodni jak osobistego, straszliwego ciosu? Jakże można, nie tracąc wiary w słuszność i piękno idei socjalizmu, nie stając się wyrachowanym cynikiem, przechodzić do porządku dziennego nad ujawnionymi faktami, „uważać, że „wszystko już jest w porządku", nie starać się własnymi siłami, własną myślą, własną uczciwością wypalić z pracy partyjnej, z pracy aparatu państwowego, z całokształtu politycznej pracy wszystkiego, co umożliwiało tę tragiczną praktykę?

Wiemy, że u źródeł powstania wypaczeń, które splamiły politykę również naszej partii, leży cały zespół różnorodnych czynników. Jednym z nich był system wpajania w ludzi lęku przed wyrażaniem swej opinii, tłumienie swobodnej myśli i inicjatywy, skrępowanie życia każdego człowieka i grup ludności szeregiem rozporządzeń, zakazów i nakaz. System „kultu jednostki" stworzył głębokie rozdźwięki między organami władzy, a narodem, między partią, której stanowisko i pozycję precyzowali w oficjalnych wypowiedziach jej działacze różnych szczebli — a narodem.

To wszystko, a nie — jak chcieliby niektórzy — zła wola pojedynczych ludzi, czy „przeżytki burżuazyjnego myślenia" — jak to mówiło się przed kilku laty — leży u źródeł zła, które hańbiło socjalistyczną praktykę, hańbiło partię.

Przeciwko temu podjęły walkę siły, których zwycięstwem było VIII Plenum. Ta walka, nieustępliwa walka o rewizję wielu dawnych pojęć, ocen i praktyk trwa wciąż. I własne sumienie każdego działacza, każdego komunisty niech mu podpowie: Czy może być ktoś z elementów tej walki być określany mianem rewizjonizmu?

Mówimy: dyktatura proletariatu — to dyktatura olbrzymiej większości nad nieliczną mniejszością. Prawidłowe funkcjonowanie tej dyktatury uwarunkowane jest więc nie mocnym aparatem przemocy (choć jest on potrzebny), a rzeczywistym, politycznym poparciem mas. Czy to jest rewizjonizm? Tym, którzy mówią o osłabieniu dyktatury, wystarczy zadać jedno pytanie: Kiedy władza była silniejsza, kiedy miała większe możliwości działania — w okresie Poznania czy dziś? W czerwcu, kiedy ludowy aparat bezpieczeństwa czuł się zmuszony strzelać do poznańskich robotników, czy w styczniu, kiedy bez jakiegokolwiek przymusu, przy pełnym zagwarantowaniu tajności wyborów wynik ich był taki, jaki znamy.

Mówimy: partia może spełniać swą kierowniczą rolę przede wszystkim poprzez program polityczny bliski masom i zrozumiały dla mas. Praca organizatorska partii, dominująca przecież w ostatnich latach jej działania — może być tylko jednym z kilku, i to nie głównym (choć ważnym) przejawem kierowniczej roli partii. Czy to jest rewizjonizm? Tym, którzych przeraża konieczność skutecznego polemizowania z każdym niepartyjnym czy wręcz wrogim argumentem, tym, którzy chcieliby powrócić do tajnych opinii i etykietek, do szczegółowego ingerowania we wszystkie sprawy swego terenu, warto przypomnieć, że partia — to nie armia o pruskiej dyscyplinie, a działacz partyjny — to nie ekonom, a polityk.

Można by tak przejść przez wiele zagadnień naszego życia. Wspomnę tu choćby o zarzutach w stosunku do wytyczonych polityki rolnej jako negujących rzekomo walkę klasową na wsi, choć, ileśmy nie strzępili języka w ostatnich latach, wiadomo, że właśnie dawne błędy zrodziły głęboką sprzeczność między interesami państwa i wsi, że w praktyce ta sprzeczność zamazała i zepchnęła na drugi plan antagonizmy klasowe. Stąd zaskakujące nas często zjawisko solidarności postawy całej wsi (małorolnych, średniorolnych i kułaków) przeciw tym czy innym zarządzeniom władz.

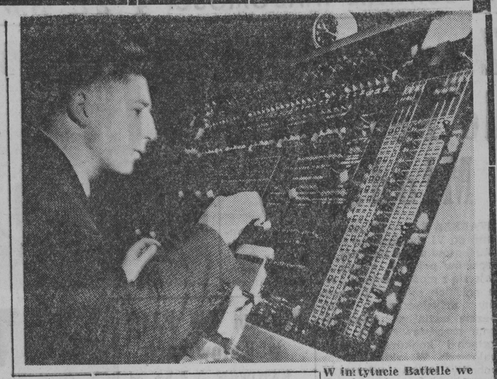
Ale nie w rejestrze ocen poszczególnych poglądów leży gwarancja właściwego rozumienia walki, jaką toczy partia o realizację uchwał VIII Plenum, o jedność w ich realizacji. Gwarancję taką dać może wnikliwa, szeroka ocena sytuacji politycznej w kraju i w międzynarodowym ruchu robotniczym, ocena układu sił klasowych i ich kierunków działania, układu sił klasowych w państwie, które jest organem władzy olbrzymiej większości narodu.

Gwarancję taką dać może przede wszystkim żarliwe dążenie komunistów do wyrwania z korzeniami zła, którego istnienia w przeszłości przecież nikt nie neguje, zła, które przeczyło socjalistycznej idei, zła, które wśród milionów ludzi podważało zaufanie i wiarę w słowo „socjalizm". Chcemy to zaufanie i wiarę przywrócić. I to pragnienie chyba jest i powinno być decydującą busolą postępowania działacza partyjnego.

S. GRABOWSKA

NAUKA i technika

W pracowniach białostockich naukowców



O czym wie tylko nieliczna garstka pracowników nauki

Tworzywa sztuczne na usługach nauki

Do Zakładu Anatomii Patologicznej udaliśmy się z zasobem bardzo mglistych wiadomości o doświadczeniach z białymi myszkami, systematycznie poddawanymi tam zabiegom „karmienia" dymem papierosowym. Zaznaczamy na wstępie, że nie będziemy wyszczególniać wszystkich badań, nad którymi pracuje personel naukowy zakładu. Napiszemy jedynie o tych doświadczeniach, które interesują nie tylko fachowców, ale również szersze kręgi społeczeństwa.

Z wielkim zaciekawieniem przyjęliśmy interesującą relację docenta dr med. Ludwika Komczyńskiego, kierownika zakładu, o przeprowadzonych badaniach, które koncentrują się wokół zagadnienia zastosowania tworzyw sztucznych oraz ich przydatności w medycynie i biologii. Chodzi tu jedynie o tworzywa produkowane w kraju.

Na biurku docenta Komczyńskiego ...

...zauważyliśmy ułożony na przezroczystej płytce preparat, stanowiący część mózgu. Ktoś obserwowano zupełnie normalny proces gojenia się ran.

Z myślą o leczeniu nowotworów...

Jeżeli chodzi o medycynę, to doświadczenia te idą w kierunku zastosowania tworzyw w hodowli tkanek nowotworowych, co pozwoli zaobserwować możliwości hamowania względnie przyspieszania rozrostu tych tkanek.

Z drugiej strony naukowcy obserwują reakcję królików na wprowadzenie do ich organizmu substancji z tworzyw sztucznych. Doświadczenia te mają na celu wypróbowanie działania na organizmy żywe różnych składników chemicznych tworzyw.

Na razie jednak te wszystkie doświadczenia mają raczej charakter pokazowy. Zasadnicza trudność nie pozwalająca na rozwinięcie tej metody, jest produkcja tworzyw sztucznych w warunkach laboratoryjnych. Dopiero pod koniec bieżącego roku przewiduje się produkowanie tworzyw w przemyśle.

Zamiast bandaży – przezroczysty opatrunek

Nie, nie przez zwoje gazy, waty i bandaży będzie można obserwować proces gojenia się rany pooperacyjnej. Obserwacja będzie możliwa jednak, kiedy zamiast opatrunku, rana zostanie zalana przezroczystą polewą z tworzyw sztucznych. Okazało się bowiem, że jest to środek zupełnie obojętny i nieszkodliwy dla skóry i ciała. Praktycznym zastosowaniem tworzyw sztucznych jako środka opatrunkowego zajęła się już I Klinika Chirurgiczna Akademii Medycznej w Białymstoku. U około 100 pacjentów, którym w ten sposób opatrywano rany, zaobserwowano zupełnie normalny proces gojenia się ran.

ROBOT „MACOBO" czyli gospodyni uniwersalna

Francuski inżynier Pierre Louis Marre zbudował robota (nazwanego „Macobo"), który wyśmienicie wykonuje wszelkie prace domowe. Konstruktor robota oświadczył, że jego „pupil" może w ciągu kilku minut uprać 6 kg bielizny, zaś w ciągu 30 sekund zmywa talerze na których jadło 5 osób. „Macobo" skrobie jarzyny, obiera ziemniaki, myje i froteruje podłogi, czyści do połysku buty, a nawet myje szyby w samochodzie. Tzw. koszty eksploatacji wynoszą 5 franków za godzinę pracy.

Robot składa się z wielu „rąk" oraz z motoru elektrycznego.

Marre rozpoczyna serynia produkcję swych robotów. Już wkrótce wypuści na rynek serię 250 „uniwersalnych gospodyń".



W dniach od 1 do 15 marca br. odbędzie się w Gdańsku Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Wyposażenia Okrętowego. Uczestniczyć w niej będą delegacje ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Węgier, NRD i Czechosłowacji oraz obserwatorzy z Chin.

W związku z konferencją pracownicy Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych wykonują modele polskich statków.

W instytucie Battelle we Frankfurcie nad Menem zainstalowano potężny mózg elektronowy o nazwie Univac Europe. Mózg stoi do dyspozycji wszystkich krajów europejskich (oczywiście za opłatą).

Maszyna mieści się w specjalnym budynku o powierzchni 276 m kw. Aparat do liczenia wraz z maszyna młodatkowymi i biurami zajmuje 169 m kw.

NA ZDJĘCIU: przykomplikowanym pulpicie „mózgu elektronowego"...

Św. Tomasz i mózg elektronowy

W Stanach Zjednoczonych użyto „mózgu elektronowego" do sporządzenia skorowidza sentencji i powiedzeń z dzieł świętego Tomasza z Akwinu. Pracę tę zamierzano początkowo wykonać bez pomocy maszyny, obliczono jednakże, iż 50 osób musiałoby się trudzić nad skatalogowaniem sentencji św. Tomasza aż przez 40 lat. Maszyny elektronowe, przy których zatrudnionych jest 10 osób, sporządzą wspomniany skorowidz w ciągu 5 lat.

ZŁOTA RYBKA ZGRZYTA ZĘBAMI

Kiyoto Okamoto 21-letni pacjent szpitala w Kumamoto oświadczył, że złota rybka, którą hoduje w akwarium w swej separatce, wypływa w nocy na powierzchnię wody i „krzyczy". Pacjent K. Okamoto opisuje dźwięki wydawane przez 2-centymetrową rybkę jako coś pośredniego między ćwierkaniem wróbla a piskiem myszy.

Gdy Okamoto usłyszał tajemniczy dźwięk po raz pierwszy — było to w grudniu ubiegłego roku — myślał, że jest to sprawka myszy. Wyszedł więc półkę, na której stało akwarium, pozatykał wszystkie szpary w kątach pokoju — lecz popiskiwanie nie ustawało.

Profesor biologii na Uniwersytecie Kiusziu, któremu Okamoto opowiedział powyższą historię, oświadczył, że sam słyszał już raz „ćwierkanie" złotej rybki. „Sądzę — wyjaśnił profesor — że rybka wypływa na powierzchnię wody i po prostu zgrzyta zębami".

Pieprzne wiadomości

Być może, już wkrótce uda się wyprodukować syntetyczny... pieprz.

Grupa uczonych amerykańskich oznajmiła ostatnio, że wyodrębniła 17 składników pieprzu i określiła skład chemiczny u 11 z nich.

Spośród 6 pozostałych 3 rozpoznano ogólnie jako alkohole.

17 zaś wyodrębnionych składników pieprzu stanowi 97,7 procent jego masy. Do całkowitego chemicznego „rozpoznania" pieprzu pozostało więc bardzo niewiele.

Przy pracy nad zidentyfikowaniem składników przyprawy zużyto około 1/2 tony wyborowego pieprzu malabarskiego.

Czyżby czołg z plastyku?

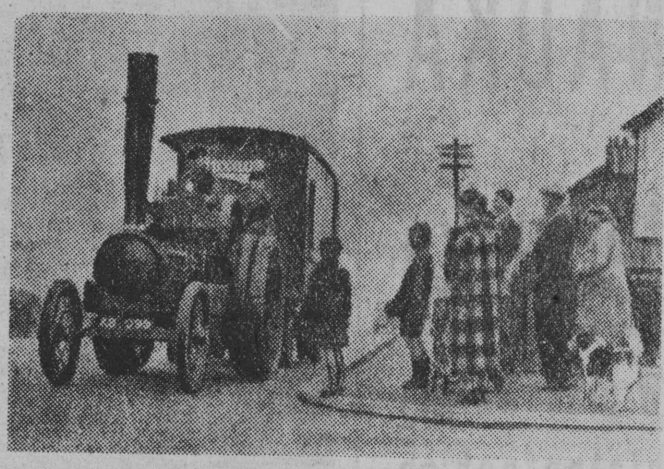
Zachodnio-niemieckie ministerstwo wojny zwróciło się do parlamentu o przyznanie sumy 2.500 marek na opłacenie ekspertów, którzy orzekliby czy płyty z mas plastycznych mogą zastąpić stalowe pancerze czołgów. Rzecznik ministerstwa oświadczył, że opinie ekspertów trzymane będą w tajemnicy.

★ OSTATNIE WIADOMOŚCI ★ ZE ŚWIATA ★ Z KRAJU ★ Z WOJEWÓDZTWA

Z przygotowań do Festiwalu Młodzieży

WARSZAWA. — W związku z przygotowaniami do VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów udała się 8 bm. do Moskwy grupa ekspertów polskich, którzy na miejscu zapoznają się z możliwościami i warunkami udziału polskich solistów i zespołów artystycznych, które wezmą udział w różnorodnych przedstawieniach, koncertach i konkursach festiwalowych. W skład grupy wchodzą: członek sekretariatu Polskiego Komitetu Festiwalowego, dyrektor Centralnego Zarządu Teatrów — Jerzy Jasieński, kierownik studenckiego teatrzyku satyrycznego „Bim-Bom" — Zbigniew Cybulski, działaczka młodzieżowa — Jadwiga Dąbrowska, artysta-plastyk — Lech Zahorski oraz artysta muzyk — Józef Olearczyk.

Według wstępnych projektów przewiduje się, że do Moskwy wyjedzie prawdopodobnie blisko 400-osobowa grupa artystyczna. Na ogółem 17 konkursów artystycznych Polska weźmie udział w 11; m. in. w konkursie śpiewu klasycznego, pianistycznym, smyczkowych zespołów kameralnych, orkiestr dętych, baletu klasycznego, tańca charakterystycznego, pieśni ludowej i tańca ludowego.





Trudności benzynowe, jakie przeżywają w związku z kryzysem sueskim kraje zachodnie, zmusiły do przeprosin ze środkami lokomocji z ubiegłego stulecia.

Na zdjęciu górnym: Pewna angielska pralnia rozwozi bieliznę klientom wózkami ciągnikowymi przez półwieczną, parową lokomobilę.

Na zdjęciu dolnym: kolejarz z Dijon (Francja) wiezie na spacer rodzinę parowym samochodem z 1887 roku. Osiąga on podobno szybkość 50 km na godz.. Jak na rodzinną przejażdżkę wystarczy...

Plenum KW PZPR w Katowicach

KATOWICE. — 7 bm. odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR w Katowicach. Uczestniczący w obradach członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Ochab poinformował uczestników plenum o decyzji Biura Politycznego KC, na mocy której dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Józef Olszewski zostanie przeniesiony do pracy partyjnej w Komitecie Centralnym.

Plenum przyjęło z zadowoleniem decyzję Biura Politycznego KC o skierowaniu do pracy partyjnej na Śląsku sekretarza KC — Edwarda Gierka. Plenum postanowiło wystąpić na konferencji wojewódzkiej z kandydaturą Edwarda Gierka na I sekretarza KW.

Radość w strefie Gazy po wycofaniu wojsk izraelskich

Nacjonalistyczna partia Herouth żąda dymisji Ben Guriona

Egipt bojkotuje Izrael

KAIR. — Wczoraj po północy ostatnie oddziały izraelskie opuściły Gazę. Mieszkańcy strefy Gazy wyrażają zadowolenie z powodu wkroczenia międzynarodowych sił policyjnych i położenia kresu okupacji izraelskiej. Podczas ostatniej nocy więźniowie arabscy wtrąceni przez izraelczyków do więzień dawali upust swojej radości wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni.

Nacjonalistyczna partia Herouth zorganizowała w centrum Tel Avivu wielką demonstrację przeciwko „polityce kapitulacji rządu". Zwracając się do około 10 tys. zebranych Menahem Beigin, przywódca partii Herouth, zażądał dymisji Ben Guriona.

Egipskie ministerstwo finansów rozesłało specjalne pismo okólne do innych ministerstw, instytucji oraz resortów gospodarczych w sprawie rozszerzenia ekonomicznego bojkotu Izraela.

Zgodnie z tym pismem, wszelkie towarzystwa i firmy zagraniczne pragnące uzyskać zamówienia od rządu egipskiego lub firm egipskich będą się musiały zobowiązać niezakładania swych filii w Izraelu.

Anna Maria Caglio główny świadek w procesie Wilmy Montesi

Piccioni próbuje się wybielić

RZYM. — Rozwikłanie afery Montesi wciąż jeszcze napotyka na szereg trudności. Niemniej jednak materiały dowodowe przeciwko oskarżonym przybierają na objętości.

W złożonym zeznaniu Anna Maria Moneta Caglio oprócz wyjawienia trybunałowi szeregu nieznanych dotychczas szczegółów stwierdziła, że jeszcze w przeddzień zanim zgłosiła się do sądu przyjaciel jej b. kochanka Ugo Montagna usiłował ją przekupić i odwieść od zamiaru składania zeznań.

W wyniku zeznań jakie złożyła Caglio trybunał w Wenecji postanowił powołać dodatkowo jeszcze dwóch świadków. Równocześnie Piero Piccioni, syn b. ministra spraw zagranicznych i muzyk jazzowy powołał nowego świadka dla wykazania swojego alibi. Świadkiem tym jest aktorka filmowa Alida Villi. Villi stwierdza, że towarzyszyła ona Piccioniemu wraz z innymi przyjaciółmi w krytycznym dniu morderstwa Wilmy Montesi w wycieczce nad Zatokę Neapolitańską.

CZUS przygotowuje projekt podwyższenia zasiłków rodzinnych

WARSZAWA. — Centralny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych w porozumieniu z CRZZ przygotowuje obecnie projekt podwyższenia zasiłków rodzinnych dla rodzin wielodzietnych.

Według założeń projektu zasiłek na dwoje dzieci zostałby podwyższony ze 145 na 165 zł, na troje dzieci z 240 na 275 zł, na czworo — z 340 na 445 zł, na pięcioro — z 440 na 595 zł, na sześcioro — z 540 na 745 zł, oraz na siedmioro — z 640 na 895 zł.

Jak się oblicza, suma, jaką należałoby przeznaczyć na ten cel wynosi — w myśl projektu — około 1 miliard złotych.

Projekt podwyżki zasiłków rodzinnych przewiduje m. in. również zniesienie trzymiesięcznego okresu jaki obecnie obowiązuje do nabycia uprawnień do zasiłku rodzinnego przy podjęciu lub zmianie pracy.

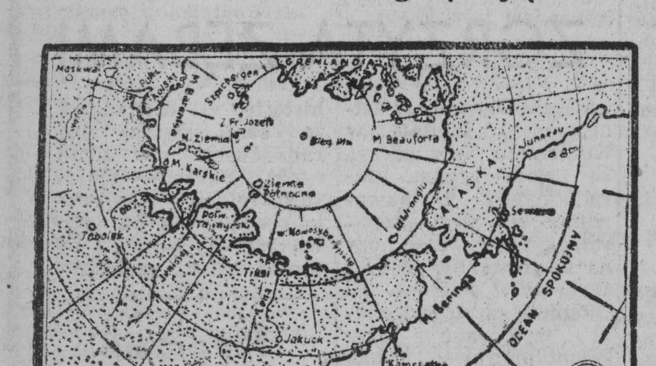
Już 300 tys. ton pszenicy radzieckiej

przeładowano w Żurawicy

ŻURAWICA. — Stacja przeładunkowa w Żurawicy przyjęła w dniu 8 bm. 300-tysięczną tonę radzieckiej pszenicy, dostarczanej Polsce na podstawie porozumienia zawartego w Moskwie w listopadzie ub. r.

Od kilku tygodni trasą prowadzącą przez stację graniczną w Medyce nadchodzi do Żurawicy dziennie przeciętnie po 4.500 ton zboża z ZSRR.

Amerykanie chcą zbudować lotnisko cywilne na Biegunie Południowym ogrzewane energią jądrową



NOWY JORK. — Stany Zjednoczone poczyniły wstępne przygotowania do zbudowania na Antarktydzie lotniska przeznaczonego dla lotniczego ruchu pasażerskiego.

Podczas konferencji prasowej kapitan statku Herbert Whithey, który niedawno powrócił z okolic podbiegunowych, oświadczył, że lotnisko to będzie prawdopodobnie zainstalowane na lądzie w pobliżu morza Rossa. Obsługiwałoby ono linię transbiegunową pomiędzy Ameryką a Australią.

Według Whitheya koszt budowy tej bazy lotniczej dla ruchu pasażerskiego wyniesie przypuszczalnie około 400 milionów dolarów.

W zakończeniu dodał on, że z powodu bardzo niskiej temperatury panującej prawie przez cały rok w tym rejonie, główny problem stwarza zagadnienie ogrzewania bazy lotniczej. Whithey widzi rozwiązanie tego problemu w zainstalowaniu na Biegunie Południowym reaktorów atomowych, które zaopatrywałyby w energię cieplną bazy położone w rejonie polarnym.

Delegacja rządu CSR udała się do Chin

PRAGA. — W dniu 8 bm. odleciała z Pragi udając się do Chińskiej Republiki Ludowej przez Związek Radziecki czechosłowacka delegacja rządowa.

Delegacja czechosłowacka złoży również wizyty w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, w Mongolskiej Republice Ludowej i w Demokratycznej Republice Wietnamu.

Na czele delegacji rządowej CSR stoi premier Siroky.

Poselstwa w Brukseli i Warszawie podniesione do rang ambasad

WARSZAWA. — W dążeniu do dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Królestwem Belgii, rządy obu krajów postanowiły podnieść swoje poselstwa w Brukseli i Warszawie do stopnia ambasad i wymienić ambasadorów.

PRASA jest jednak niestrawna

OSLO. — W pobliżu wysp Lofotów rybacy norwescy złowili olbrzymiego dorsza, w którego żołądku znaleziono... naszyjnik ze sztucznych korali oraz cały numer dziennika „Lofoten-Posten" z 26 czerwca 1956 r. Mimo przeszło półrocznego przebywania w żołądku dorsza, dziennik nie został strawiony i niektóre artykuły można było jeszcze przeczytać.

Znalezisko to potwierdza teorię niektórych malkontentów mówiącą o tym, że **współczesna prasa jest „niestrawna"...**

Polscy archeolodzy zbadają teren egipskiego miasta Tell Athrib

WARSZAWA. — 8 bm. wyjechała z Warszawy udając się do Egiptu 7-osobowa polska ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem prof. dr Kazimierza Michałowskiego.

Archeolodzy polscy prowadzić będą prace wykopaliskowe na terenie starożytnego miasta Tell Athrib w delcie Nilu, które odgrywało ważną rolę w Starożytnym Egipcie.



Odłożyłem słuchawkę. Ten niespodziewany szczegół tym bardziej wymagał mojej rozmowy z Tobiasem w Szczecinie! Umówiono mnie z nim na godzinę drugą. Dochodziła dwunasta.

Po nadaniu odpowiedniego telefonogramu do Warszawy, w którym unieważniliśmy wczorajsze, nazbyt pochopne informacje komendy szczecińskiej — postanowiłem wziąć udział w ustaleniu personaliów NN, znajdującego się na Pogodnem.

Fotograf, którego posłaliśmy tam z odpowiednią instrukcją, sporządził przed chwilą kilka odbitek. Należało pokazać je teraz miejscowym stomatologom zasięgnąć ich opinii.

Udaliśmy się najpierw z zastępcą komendanta do ambulatorium Domu Marynarza, gdzie wyrywają sobie od czasu do czasu kły wilki morskie z różnych części globu ziemskiego. Niestety, technicy tamtejsi nie potrafili udzielić nam konkretnych informacji. Barwa skóry NN świadczyła o tym, że jest on Europejczykiem; ale podobny system mostków — był w Europie — jak nam powiedziano — czymś wyjątkowym.

Dopiero po upływie kwadransa wyjaśniło się dlaczego personel Domu Marynarza nie mógł zidentyfikować tego rodzaju mostków. Przyczyna była prosta; pochodziły z kraju, który tylko według Szekspira leży nad morzem! Były specjalnością kliniki stomatologicznej przy uniwersytecie Karola w Pradze!

Otrzymaliśmy tę informację od jednego z prywatnych dentystów, który stwierdził w dodatku, że widział podobną technikę stomatologiczną u ludzi z personelu czechosłowackiej strefy wolnocłowej...

Wystarczał teraz telefon do biura strefy. NN — w tej chwili posiadający już imię i nazwisko — rzeczywiście zaginął przed kilku dniami. Nie meldowano o tym w MO ani w UB, ponieważ koledzy zaginionego przypuszczali, że uciekł do Szwecji. W związku z tą sprawą miała zresztą przybyć do Szczecina specjalna komisja czechosłowacka...

Wyjaśnienie bliższych okoliczności nieszczęśliwego wypadku pozostawiłem już koledze, zastępcy komendanta. Pożegnaliśmy się nie opodal Bramy Portowej i teraz, nie spiesząc się poszedłem w stronę Wałów. Dzieliła mnie jeszcze godzina od umówionego za pośrednictwem osób trzecich spotkania z Tobiasem...

Usiadłem na skwerze, przed muzeum i zacząłem analizować aktualną sytuację. Ten niespodziewany poranny incydent na Pogodnem, ten cały fałszywy alarm, który przywiózł mnie z Wrocławia do Szczecina — był już w tej chwili czymś zupełnie zwykłym, czymś, co zostało jak gdyby z góry przewidziane w programie działania. Ot, po prostu jedno zdarzenie więcej. Ale zdarzenie z rzędu nie posuwających absolutnie sprawy naprzód, a tylko powodujących nowe komplikacje...

Zginął człowiek! Zginął Feliks Kojro. Został według wszelkich znaków na ziemi i niebie zamordowany. Mieliśmy jego dowody, części ubrania, nawet bilet, świadczący o przejeździe koleją — ale poza tym?... Nie wiedzieliśmy w ogóle nic!



Usiadłem na skwerze przed muzeum i zacząłem analizować aktualną sytuację.

Brzęczały pszczoły, zbierające miód na pobliskich klombach. Niżej pokrzykiwały mewy. Jeszcze niżej odbijał od brzegu „Piast", którym przed czterema dniami — po tym przewidzianym na parę godzin szczecińskim zajęciu — miałem odjechać do Międzyzdrojów.

Tymczasem mieszka sobie w Międzyzdrojach, w moim pokoju pan X czy Ygrek. Wybycza się za dziesięciu. Żłopie w kawiarni kawę, która mi była na pewno przeznaczona! Podflirtowuje w moim imieniu z tą tajemniczą, piękną damą, z którą byłbym się poznał — albo i nie — na plaży. Ustala rekordy wypłynięcia w morze wbrew wszelkim przepisom WOP-u — i zdrowego rozsądku. Włóczy się po całym Wolinie proszony i nieproszony... W ogóle: wszystko najbardziej obrzydliwe, co sobie tylko można wyobrazić!

A jednak, a przecież — lubi się czasem tę służbę! I swoją drogą ciekawe jest obserwować ludzi tej służby, którzy nie jedzą, nie piją, nie mają czasu na to, żeby się golić — i trzeba ich dopiero przywoływać do przytomności specjalnymi rozkazami. Zdarzyło się niedawno w Komendzie Głównej, że kolega zajęty rozwiązywaniem jakiejś zagadki zapomniał o swoim własnym ślubie: — i dopiero pułkownik musiał odstąpić mu własny wóz wraz z kolejką u fryzjera w konsumie. Inaczej byłby nie zdążył na drugi termin...

Nie należały rzecz jasna, te moje marginesowe i raczej niewczesne rozważania do programu pobytu w Szczecinie. Rozleniwiony powietrzem i słońcem — patrząc obojętnie na „Piasta", który był już w głębi portu, w drodze na otwartą przestrzeń zatoki — myślałem z kolei nie tyle o własnych codziennych zajęciach, ile o ludziach, z którymi wciąż od nowa krzyżowały się moje drogi.

24) **(Ciąg dalszy nastąpi)**

★ ZE ŚWIATA ★ Z KRAJU ★ Z WOJEWÓDZTWA ★ OSTATNIE WIADOMOŚCI

WŁOCHY u progu kryzysu rządowego

RZYM. — W ciągu ostatniej doby sytuacja w łonie włoskiej koalicji rządowej uległa dalszemu zaostrzeniu. **Sekretarz Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej Matteo Matteotti zgłosił dyrektoriatowi swoje ustąpienie,** motywując je wejściem w skład gabinetu na stanowisko ministra przedsiębiorstw państwowych przedstawiciela skrajnie prawicowych kół przemysłowych Togniego.

Na dymisję tę nie zgodził się przywódca socjaldemokratów i wicepremier obecnego rządu włoskiego Saragat.

Obserwatorzy polityczni stwierdzają, że jeżeli dyrektoriatowi nie uda się nakłonić Matteottiego do cofnięcia dymisji, wówczas pociągnie ona za sobą ustąpienie z gabinetu ministrów Vigorellego, Romity i Ariosto, co zmusi do dymisji nawet chcącego jej uniknąć Saragata i w rezultacie spowoduje upadek rządu włoskiego.

Posiedzenie dyrektoriatu partii socjaldemokratycznej, które ma zadecydować o dalszej linii postępowania, trwa.

W wywiadzie prasowym udzielonym tygodnikowi „Espresso" sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni oświadczył, że socjaldemokraci nie powinni udzielać poparcia rządowi premiera Segniego.

Na ekranach „Tata, mama, moja żona i ja"



Film „Tata, mama, moja żona i ja" jest dalszym ciągiem wyświetlanego już w Białymstoku filmu pod podobnym tytułem: „Tata, mama, gosposia i ja".

Bohaterowie filmu — ci sami, rodzaj filmu ten sam, czyli komedia. Wieść o przedstawieniu w nowym filmie dalszego losu znanych nam już bohaterów spotkała się z uznaniem tych wszystkich, którzy widzieli pierwszy. I ta spotkała się z uznaniem nie tylko we Francji. W Polsce też. Wszyscy bowiem chcieli wiedzieć — co będzie dalej? A dalej są bardzo zabawne perypetie rodziny Langlois, oparte przeważnie na zabawnych nieporozumieniach z powodu wzajemnych „zdrad" małżeńskich.

Dzień kobiet upłynął pod znakiem:

● Akademii i przyjęć ● Nagród ● Narady poświęconej węzłowym problemom kobiet

W dniu wczorajszym kobiety obchodziły swoje marcowe święto. Na licznych akademiach, które starym zwyczajem urządzono niemal że we wszystkich zakładach pracy, kobiety otrzymały nagrody pieniężne oraz różne praktyczne podarunki.

Warto podkreślić, że tegoroczne akademie miały mniej oficjalny charakter, a upłynęły natomiast w serdecznej i koleżeńskiej atmosferze. Niektóre zakłady zamiast organizować akademie zaprosiły kobiety na uroczyste przyjęcia, które odbyły się np. w Fabryce Przyrządów i Uchwytów oraz w kombinacie włókienniczym w Fastach.

Również wczoraj staraniem Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Białymstoku zostało zorganizowane spotkanie z członkami Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na spotkaniu poruszone zostały najbardziej palące problemy, które bezpośrednio dotyczą kobiet. Problemy te związane są ze sprawą zatrudnienia kobiet, z rozwojem zespołów chałupniczych oraz z zatrudnieniem nieletnich zwalnianych z domów poprawczych. Wydaje się bardzo celowe zorganizowanie takiej właśnie roboczej narady, która powinna w dużym stopniu przyczynić się do poprawienia sytuacji na tym odcinku. W każdym razie kobiety wiele sobie po niej obiecują.

(has)

*

Ełckie zakłady pracy starały się umilić kobietom dzień ich święta.

W MHD przy lampce wina odbyło się wręczanie nagród najbardziej zasłużonym niewiastom. Między innymi kierowniczce sklepu nr 25 **Marii Pieczonko** i zespołowi sklepu wzorcowego nr 16 z kierowniczką **Zofią Sobota** na czele.

W świetlicy PSS odbyła się akademia zakończona herbatą. Nagrody otrzymało 6 komitetów członkowskich przy sklepach oraz ponad 20 pracownic, wśród nich: Helena Żukowska (sklep nabiałowy) i Zofia Byćkowska (sklep popołudniowy).

Najuroczyściej jednak przebiegał Międzynarodowy Dzień Kobiet w ełckiej Fabryce Sklejek. W hali produkcyjnej przerwano pracę. Białe stosy sklejek zamieniły się w stoliki kawiarniane. Obsługa była nie zawsze fachowa, ale męska i pełna humoru. Ciastka, pączki i herbata smakowały znakomicie. (zb)

Wystarczy jedynie mieć zgrabną figurę wzrost co najmniej 159—160 cm ukończone lat 17 by zostać „MISS BIAŁEGOSTOKU"

„Życie Białostockie" podało w numerze z dnia 8 bm. (str. 6) w ogłoszeniu o konkursie na Miss Białegostoku, że „...Wystarczy jedynie mieć zgrabną figurę, wzrost co najmniej 159-160 cm, ukończone 17 lat, by zostać Miss Białegostoku"...

Ejże, koledzy z „Życia"! Czy na pewno wystarczy tylko odpowiednia figura, wzrost i wiek?? Czy czasem nie jest też potrzebna odpowiednia twarz?

No bo jeżeli ma się np. taką twarz, to jeszcze można wytrzymać.



Ale jeżeli ktoś, mając odpowiednią figurę, wzrost i wiek, ma taką twarz, to lepiej go może nie mobilizować do konkursu, co?



W tenisie POLSKA — NRF 7:0



Pełnym zwycięstwem naszej drużyny zakończyło się nieoficjalne spotkanie tenisowe POLSKA — NRF. W ostatnim dniu zawodów Skonecki wygrał z Huberem 7:5, 6:3, 6:2, a para Piątek, Radzio wygrała z deblem niemieckim Feldbausch, Hermann 6:2, 6:4, 7:5. Tak więc w wyniku trzydniowych pojedynków polska drużyna wygrała 7:0.

W jednym zdaniu

■ Ludność Włoch 1 stycznia br. liczyła 47 337 tys. osób. ■ W piątek w Canberra rozpoczęły się obrady doradców wojskowych SEATO. ■ W ciągu ostatniej doby poważnie zaostrzyły się stosunki między Hondurasem a Nikaraguą. ■ Według ostatnich danych w Anglii jest 421 500 bezrobotnych. ■ Już prawie połowa hinduskich wyborców oddało swe głosy, z tego 70 proc. na rządzącą partię Nehru. ■ W Moskwie zakończył obrady zjazd plastyków radzieckich.

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych

Sobota, 9 marca
Białystok

Godz. 16 — Sala Domu Studenta AM — Turniej asów z udziałem najlepszych ping-pongistów województwa.

Niedziela, 10 marca
Białystok

Godz. 9 — Strzelnica Technikum Finansowego — Dalszy ciąg zawodów korespondencyjnych o Puchar ZG LPŻ (strzelanie z broni sportowej kbks i PD).

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — V indywidualne mistrzostwa województwa.

Godz. 10 — Sala Domu Studenta AM — Dalszy ciąg turnieju asów.

Ciekawsze audycje radiowe



...w sobotę

6.10 Czy lalki pójdą w kąt?; 6.17 Muzyka; 6.40 Melodie rozrywkowe; 7.10 Muzyka różnych narodów; 8.15 Gra ork. George Melachrino; 9.50 Skrzynka ogólna; 10.10 Pieśni Chóru Radia Belgradzkiego; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Melodie operetkowe; 15.10 Dwadzieścia minut muzyki rozrywkowej; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Koncert ork. Rozgł. Śląskiej; **17.40 Muzyka taneczna; 18.15 Z miast i wsi województwa;** 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 19.45 Piosenki francuskie; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Muzyka taneczna; 21.30 „Raport Amadeusza Przepiórki"; 23.03 Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

...w niedzielę

7.10 „Od melodii do melodii"; **8.10 „Radiowy Teatrzyk Zagadek";** 9.00 Fala 56; 9.15 Audycja z cyklu „Zespoły amatorskie przed mikrofonem"; 9.35 Melodie filmowe; 10.00 Nowe nagrania; 10.30 Poezja i muzyka; 11.00 Koncert życzeń; 12.15 Melodie do tańca; 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi; 14.45 Piosenki radzieckie; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; **17.00 Melodie mazurskie — audycja sł.-muz.; 17.12 Muzyka rozrywkowa;** 17.30 Muzyka taneczna; 19.00 „Gospodarstwo" słuchowisko; 20.25 Muzyka rozrywkowa; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 „Matysiakowie" odc. pow. radiowej; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe.**

Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Niewidomi wystąpią z własnym programem artystycznym

Polski Związek Niewidomych, Oddział w Białymstoku, wystąpił z inicjatywą zapoznania społeczeństwa białostockiego z działalnością i osiągnięciami niewidomych artystów.

Ostatnio oddział związku, pragnąc spopularyzować występy niewidomych, zawarł umowę z amatorskim zespołem artystycznym niewidomych z Warszawy, który z własnym programem zamierza wystąpić w powiatach naszego województwa.

Pierwszy występ zespołu pod nazwą „Muzyka — Satyra — Piosenka" odbył się w Łomży w Liceum Ogólnokształcącym.

Zorganizowanie najbliższego występu zespołu przewidziane jest w Hajnówce w Domu Kultury przy Zakładach Suchej Destylacji Drewna w dniach 10 i 11 marca.

CO GDZIE KIEDY

W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — W sobotę — „Ona tańczyła jedno lato" prod. szwedzkiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 (dozwolony od lat 18). W niedzielę — o godz. 10 i 12 „Wesołe gwiazdy" (cena biletów 2,25); godz. 14, 16, 18 i 20 „Ona tańczyła jedno lato". (ostatni raz).

„Ton" — W sobotę — „Liliomfi" prod. węgierskiej, godz. 14; „Nasze czasy" prod. włosko-francuskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16). W niedzielę — Program składany dla dzieci: „Bajka o smoku", „Bajka o piesku" i „O kaczce-plotce", godz. 10 i 11; „Liliomfi", godz. 12 i 14; „Nasze czasy", godz. 16, 18 i 20.

„Syrena" — W sobotę — „Witaj nam Mr Marshall" prod. hiszpańskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 14). W niedzielę — „Miasto nieujarzmione", godz. 10, 12 i 14 (cena biletów 1,35 zł); „Witaj nam Mr Marshall", godz. 16, 18 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach: — „Sprawa 306", prod. radzieckiej (dozwolony od lat 12), w sobotę o godzinie 17, w niedzielę o godz. 16 i 19.

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: W sobotę i w niedzielę sztuka Jean Anouilh'a „Romeo i Janeczka" — godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" w Białymstoku: W niedzielę przedstawienie dla dzieci „Jaś i Małgosia", godz. 11 i 13 W Klubie MO przy ul. Lenina 3).

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę o godz. 17 zajęcia sekcji filmowej oraz w sobotę i niedzielę o godz. 17 i 19 film prod. francuskiej „Awantura o dziecko".

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — „Puccini"
„Polonia", Ełk — „Kapitan i jego bohater"
Grajewo — „Sąd boży"
Suwałki — „Zimowy zmierzch"
Augustów — „Do ostatniej kropli krwi"
Olecko — „Człowiek na torze"
Gołdap — „Czerwone i czarne"
Łomża — „Księżyc nad rzeką"
Kolno — „Droga na scenę"
Wys.-Mazow. — „Ludzie w bieli"
Sokółka — „Poznane nocą"
Bielsk — „Panienki z miedzymiastowej"
Łapy — „Paryski listonosz"
Zambrów — „Jak bezpańskie psy"
Hajnówka — „Tajemnica wiecznej nocy"
Szczuczyn — „Sprawa 306"
Sejny — „Berliński romans"
Rajgród — „Historia pewnej miłości"
Knyszyn — „Czerwone i czarne"
Supraśl — „Poznane nocą"
Siemiatycze — „Warszawska syrena"
Drohiczyn — „Panienki z międzymiastowej"
Brańsk — „Obcy ludzie"
Ciechanowiec — „Witaj słoniu"
Michałowo — „Obcy ludzie"
Nurzec — „Vivere in pace"
Prostki — „Tajemnica wiecznej nocy"
Białowieża — „Mąż dla Anny Zaccheo"
Milejczyce — „Tajemnica dzikiego szybu"
Czarna Wieś — „Berliński romans"
Czeremcha — „Czerwone i czarne"

EKSPOZYTURA PKS W BIAŁYMSTOKU
wynajmuje
instytucjom, państwowym, spółdzielczym
i osobom prywatnym
samochody ciężarowe do wszelkich przewozów dystrybucyjnych, gospodarczych na terenie miasta.
Koszt 1 godziny pracy samochodu 3-tonowego wynosi 30 zł.
samochodu 4-tonowego „ 40 zł.
Przy przewozach na dłuższych trasach koszt jednego tonokilometru kształtuje się w granicach 90 gr.
Przy przewozie ładunków powrotnych stosujemy 50 proc. zniżki.
Zamówienia na przewóz przyjmuje oraz udziela informacji dyżurny w ciągu całej doby dyspozytor towarowy Białystok, ul. Fabryczna 1 tel. 37-95.
k 133-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Formiarzy do kafli poszukuje Zambrowski Przemysł Ludowy w Zambrowie. k 134-0

Wykwalifikowanego kandydata na kierownika masarni zatrudni Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Gołdapi. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego. k 130-0

Każdą ilość murarzy i tynkarzy zatrudni Zarząd Budowlany w Sokółce. Warunki płacy według stawek obowiązujących w budownictwie. Zamiejscowym zwrot kosztów za rozłąkę. k 127-0

OGŁOSZENIA drobne

LOKALE

Zamienię mieszkanie: pokój z kuchnią w Legionowie pod Warszawą na mieszkanie w Białymstoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 289-1

RÓŻNE

Poszukuję wspólnika do wyrobu cegły palonej i kafli systemem bez wypalania. Pod gliną łupek bitumiczny. Mam maszynę do wyrobu cegły, szopę. Kazimierz Ołdziejewski, kol. Zacisze, p-ta Sidra, tel. 9, pow. Sokółka. g 293-1

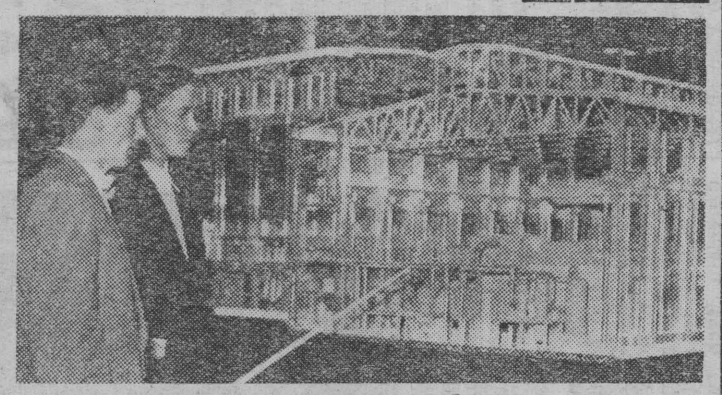
Białostockie Zakłady Graficzne T-11

OSTATNIA STRONA
OSTATNIA STRONA
OSTATNIA STRONA
OSTATNIA STRONA

Ile waży jądro atomu?

NAPARSTEK

waży więcej niż flota całego świata



Wszystkie pierwiastki chemiczne zbudowane są z atomu. Do niedawna jeszcze sądzono, że atom jest najmniejszą cząstką materii. Dopiero ostatnie badania fizyków pozwoliły na poznanie wewnętrznej budowy atomu. Składa się on z jądra i krążących wokół niego elektronów. Średnica jądra jest mniejsza o dziesiątki tysięcy razy od średnicy atomów. Jednakże siły jądrowe sprawiają, że w jądrze atomowym znajduje się masa o kolosalnej gęstości. Stąd też jądro atomowe skupia 99,95 proc. całej masy atomu. Gdyby napełnić jądrami atomowymi naparstek, ważyłby on około 200 milionów ton czyli więcej niż waży flota wojenna całego świata.

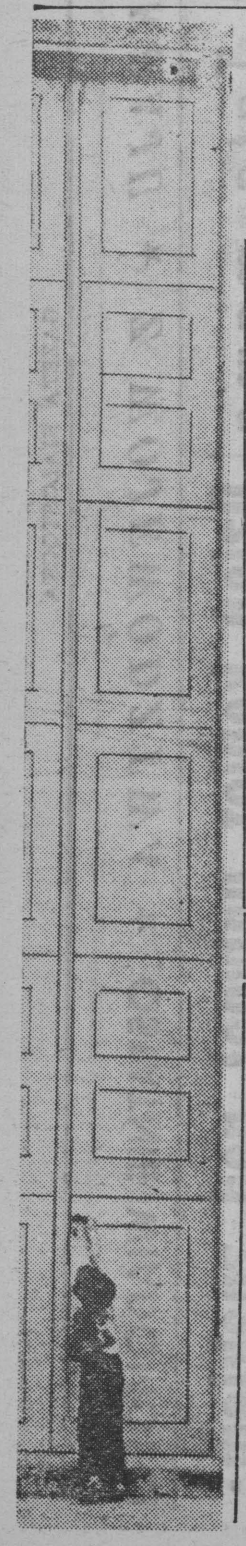
Właśnie w siłach jądrowych, ściskających w tak kolosalny sposób masę jądra atomowego, leżą niewyczerpane zapasy energii. Kierunek prac naukowców — fizyków jądrowych, zmierza do tego, aby ogromne zapasy energii jądrowej wykorzystać w służbie ludzkości.

Na wyzwolonej energii jądrowej oparte jest działanie czynnej już w Związku Radzieckim Elektrowni Atomowej. O budowie podobnych elektrowni myśli się już w Polsce. Niedawno prasa doniosła, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia czynna będzie w naszym kraju pierwsza taka elektrownia, a wkrótce potem uruchomi się ich cały zespół. Polski projekt wykorzystania energii jądrowej mówi też o budowie specjalnego okrętu o napędzie atomowym.

Na naszym zdjęciu: model radzieckiej elektrowni atomowej.

NIE DO ŻYRAF...

...lecz za kulisy berlińskiej Szkoły Teatralnej prowadzą te „maleńkie" drzwi, mające 7 metrów i 70 cm wysokości.



436.000 złotych codziennie zmienią się w DYM

a białostoczanin wypija w roku 4 litry SPIRYTUSU

— tak mówi statystyka o wódce i papierosach

Te cyfry przerażają, ale niestety są prawdziwe. Chodzi o cyfry dotyczące spożycia papierosów i wódki w naszym mieście i województwie.

Zacznijmy od papierosów. Palacze województwa wypalają ich dziennie 2 miliony 655 tysięcy sztuk. Z tego przeszło 75 proc. to papierosy „Sport". Miesięcznie wydają u nas ludzie na papierosy 13 milionów 100 tys. złotych. Słowem co dzień zamienia się w dym suma, za którą zbudować można cztery jednorodzinne domki! (Około 463 tys. zł).

A wódka płynie dosłownie strumieniem! Sami mieszkańcy Białegostoku wypijają jej w roku 408 tysięcy 692 litry w przeliczeniu na 100 procentowy alkohol. Ile to kosztuje? „Niewinna" sumka 66 milionów 650 tysięcy złotych! Wynika z tego, że każdy białostoczanin wypija w roku 4,08 litra czystego alkoholu.

Między nami...



DO ŻYRAF...

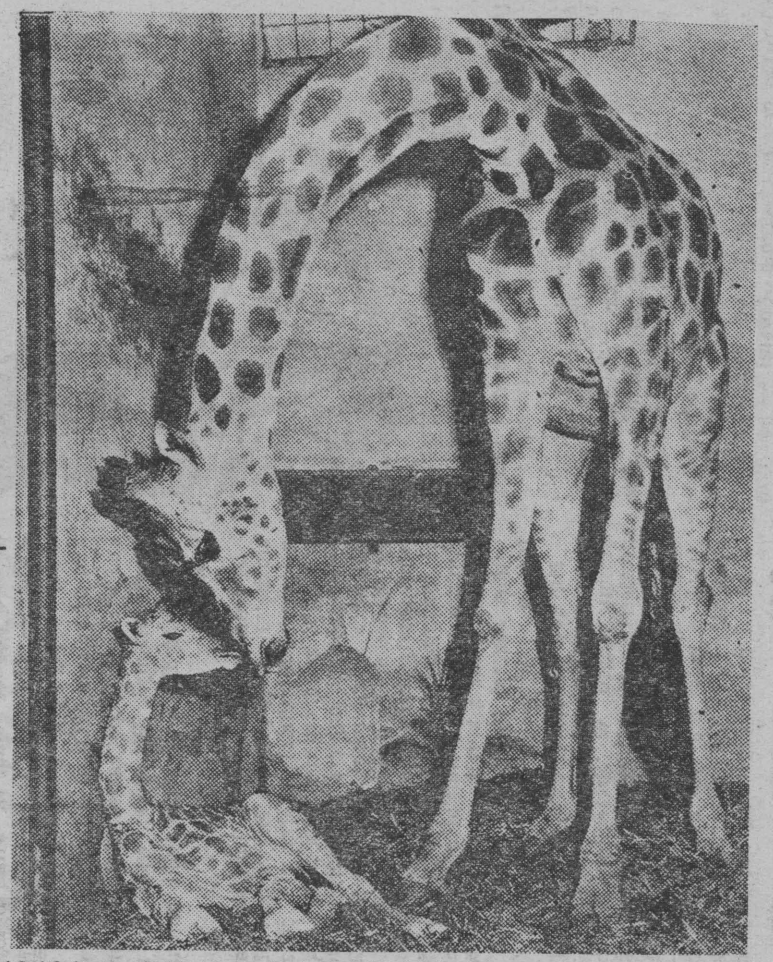
...zakradł się fotoreporter stwierdzając ze zdumieniem, że skoro się tak wysoko nosi głowę, to trzeba przebyć długą drogę, żeby ucałować swego małego — co robi właśnie mama Helena całując swego Tomaszka. Jest to drugi męski bobasek z jej 14 dzieci. Zarówno rodzice jak i dziadkowie Heleny też przyszli na świat w ogrodzie zoologicznym.

O żeniaczce

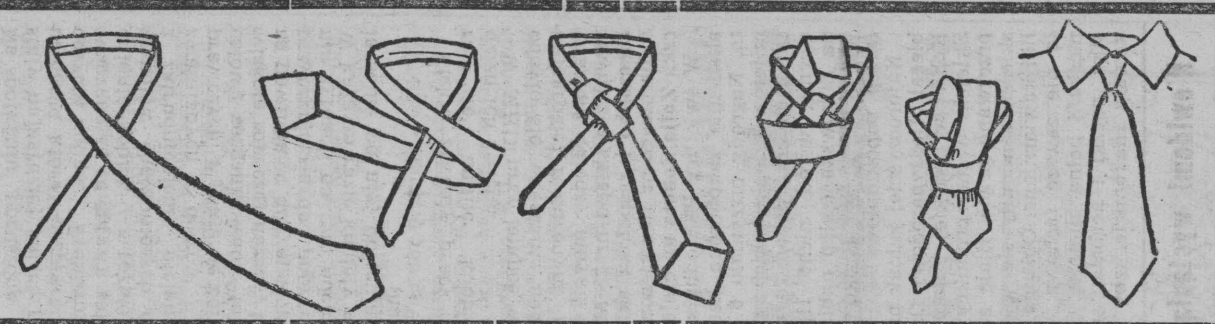
U nas wydaje się to proste: kto chce mieć żonę... to wyszukuje sobie odpowiednią kobietę, pyta ją o zdrowie, idzie do Urzędu Stanu Cywilnego i po wszystkim. Tymczasem na świecie żyją ludy, które zawierają związki małżeńskie w dziwny dla nas sposób.

ESKIMOSI...

...na przykład żenią już noworodki. Półroczny nieożeniony czy nie wydany za maż niemowlak, to hańba w pojęciu eskimoskiej rodziny. Kiedy już „małżonkowie" dorastają, mąż ma prawo sprzedać lub ofiarować niepodobającą mu się żonę. Kobieta oczywiście nie ma tu nic do powiedzenia... (c.d.n.)



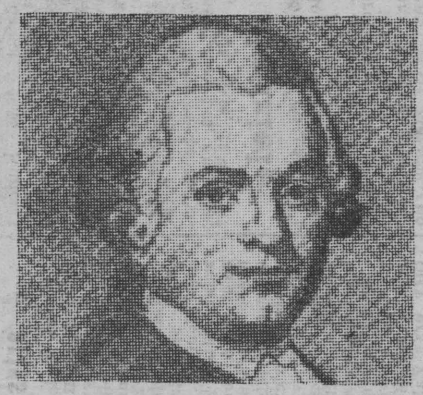
CHCESZ BYĆ elegancki ? Tak wiąż krawat !



Konkurs ostatniej strony

p. n. „To wcale nie takie trudne"

CO TO ZA PISARZ?



ZNACZENIE WYRAZÓW

1) „Jak się nie ma co się..., to się... co się ma"; 2) Może być zerowy lub panoramiczny; 3) Wyskoczy ci na czole, gdy się przewrócisz; 4) Dajesz dzieciom gdy kaszlą (ale napisz go zdrobniale); 5) Inaczej — wariat; 6) Przeciągasz ją przez uszko, czasem przedtem śliniąc jej koniec; 7) Jego dźwięk oznacza rozpoczęcie przedstawienia (nie dzwonek, nie...).

Oto garść jego epigramatów:

NA PANIĄ TRIX

Do młodego lekarza biega cały dzionek.
Cóż w tym złego? Niemocą złożon jej małżonek...

NA LORCIĘ

Lorcię dotąd zwą dziewicą, protestować śmiałby któż?
Lucyfera zwą aniołem, chociaż dawno upadł już.

NA INTERNAT DZIEWIC W X

Ile powietrze ma zdrowego aromatu
wkrąg tego dziewic internatu!
Odkąd pamięta okolica
nie zmarła nigdy tam dziewica...

NA MALARZA KICZA

Tak wiernie mnie uwieczni! mistrz Kicz na portrecie,
Że ów podobny do mnie i do wszystkich w świecie.

O BIEDNYM

Czy biednego przerażać ma śmiertelne łoże?
Przecież biedny nie żyje: więc umrzeć nie może.

Nie przerażajcie się! To naprawdę wcale nie takie trudne. Przecież to znany dramaturg i poeta (a także krytyk) niemiecki okresu Oświecenia, który urodził się w roku 1729 i żył do roku 1781. Prowadził walkę z ideologią feudalizmu, walczył o narodowy charakter niemieckiej literatury, o emancypację niemieckiego mieszczaństwa. We wczesnym okresie swej twórczości zasłynął bajkami i epigramatami, których kilka właśnie przedrukowaliśmy.

Jego nazwisko? — O to właśnie chodzi. O odgadnięcie nazwiska pisarza, którego kilka drobnych utworów przytoczyliśmy. Jeśli znasz literaturę — odgadniesz nazwisko to z przytoczonej twórczości pisarza, możesz odgadnąć również nazwisko z zamieszczonego zdjęcia. A jeżeli już to wszystko zawiedzie — odgadniesz nazwisko w sposób bardzo prosty — rozwiązując zamieszczony obok maleńki logogryf. Pierwsze litery logogryfu — dadzą nazwisko.

To tyle o warunkach konkursu. Należy jeszcze tylko wypełnić kupon (zamieszczony niżej) i przesłać na adres redakcji (Białystok, ul. Kilińskiego 15) z dopiskiem na kopercie: „Konkurs 8 strony", pamiętaj, że rozwiązanie trzeba przysłać nie później niż do dnia 15 marca br.

Czekają na Ciebie do wylosowania: radio „Pionier" (nowoczesny „Pionier"), elegancki neseser za całe 225 zł, damska kaseta kosmetyczna, męska kaseta kosmetyczna i ogromny flakon wody kwiatowej „Poemat".

Prawidłowe rozwiązanie konkursu i wyniki losowania znajdziesz w następnym niedzielnym numerze „Gazety".

Nagrody:
- RADIO
- NESESER
- KOSMETYCZKI
- „POEMAT"

1	2	3	4	5	6	7

Imię i nazwisko (Twoje) .....

Adres .....

Rozwiązanie (nazwisko poety) .....